Nr 6 CZERWIEC 1991 Cena 17.000 zł Indeks 357251

Cats

SKANDYNAWSKI MAGAZYN EROTYCZNY

MISS FRANCJI PRZEDSTAWIA SIĘ



SEKS NA GRAN CANARIA

ZAPACH SKÓRY

25-LETNIA EVA PRAGNIE KOCHAĆ!

DZIEWCZYNY NAD ŁÓŻKO: LIZA, KARLA, MARIANNE, KIRSTEN, VERA, STACY, BIRTHE

TYLKO DLA DOROSŁYCH

Tekst: VICTORIA ENGSTRÖM
Zdjęcia: BOSSE BERG

25-letnia Eva z Hassleholm: – PRAGNĘ SIĘ KOCHAĆ!

Największą pasją Evy jest kochanie się na miękkiej zwierzęcej skórze. Wtedy czuje się dzika! Jeśli więc marzysz o spędzeniu z nią nocy, postaraj się o tygrysie futro. Chyba że wystarczą Ci skóry wilków, które Eva ma już w domu...

25-letnia Eva z Hassleholm jest nadzwyczajna:
Blondynka.
Piękna.
Oryginalna.
Wolna.

Pracuje jako rysowniczka. Jest to ciężka praca, w której panuje duża konkurencja. Ale jak się przekonacie, Eva konkurencji się nie boi – ani w tej, ani w innej dziedzinie. Zwłaszcza zaś w zakresie seksu.

Ze zdumieniem patrzymy na nią, gdy otwiera nam drzwi swojego mieszkania. Jest przecież całkiem naga!

– Przepraszam za mój strój – powiada z uśmiechem. – Jestem zapaloną nudystką i uwielbiam biegać na golasa. Ci, którzy mnie odwiedzają, muszą się z tym pogodzić. Jeśli ktoś nie chce, drzwi są otwarte. Ale nikt z tego jakoś nie korzysta...

Wcale się nie dziwimy. Już dawno nie spotkaliśmy takiej dziewczyny.

Podczas naszej wcześniejszej rozmowy przez telefon Eva bez żadnego skrępowania opowiedziała nam już co nieco o swoim życiu seksualnym. Usłyszeliśmy od niej, że uwielbia być lizana i ma też skłonności, które niektórzy uważają za zboczenie, jak na przykład sadyzm czy masochizm.

– Wielu ludzi ma swoje tajemnice, tylko nie chcą się do nich przyznać – śmieje się Eva. – Nie wszystkim starcza na to odwagi w naszym „wyzwolonym" szwedzkim społeczeństwie.

– A co Cię najbardziej podnieca?

Siedzimy na podłodze w jej saloniku. Bardzo nam imponują wielkie, drogie, puszyste dywany i skóry pokrywające podłogę.

Równie interesujące są afrykańskie i boliwijskie karnawałowe maski, porozwieszane na ścianach.

– Skóry zwierząt. To mnie szalenie podnieca – odpowiada Eva bez zastanowienia. – Mam kilka skór wilczych, prawdziwego niedźwiedzia, skórę zebry i niesłychanie drogi pled z norek. Gdy tylko zwierzęca skóra styka się z moim nagim ciałem, czuję się jak w dżungli, tak jakbym wróciła do prymitywnej egzystencji. To mnie właśnie podnieca najbardziej.

Z tego powodu zawsze biorę facetów do siebie, gdyż tu mogę kochać się na skórach. Jeśli brakuje skóry, natychmiast mija mi ochota na seks! Brzmi to może perwersyjnie, ale taka już jestem...

– A jakich lubisz mężczyzn?

– Bardzo młodych, którzy dopiero wkroczyli w dojrzałe życie. Ekscytuje mnie udzielanie takiemu młodzieńcowi miłosnych lekcji. Uwielbiam się z nim bawić, ssać go i ujeżdżać. Jego młody członek może długo stać i wytryskać wiele razy. Jeśli jednak pragnę prawdziwego zadowolenia, uginam się pod urokiem siwiejących skroni. To nieopisana rozkosz widzieć dojrzałego mężczyznę, często żonatego, który całkowicie odkrywa się przed tobą. A u mnie może zrealizować swoje najgorętsze marzenia i ciche fantazje. Wierz mi lub nie, ale często są oni ukrywającymi się przed światem sadystami. Bardzo to skądinąd lubię!

Eva opowiada również, że uwielbia się zaspokajać na skórze zebry. Trudno jej wytłumaczyć, co się z nią wtedy



W Turcji poznałam orgazm biczowania!

dzieje. W każdym razie opanowuje ją nieopisana rozkosz.

– Onanizuję się co wieczór – mówi nam Eva. – Po przyjściu do domu biorę najpierw kąpiel, a następnie paraduję nago po mieszkaniu. Jeśli jestem w dobrym humorze, wyciągam puszkę wędzonych małży i piwo z lodówki. Zapalam świece wokół skóry zebry. Następnie kładę się na brzuchu na skórze i oglądam moje własne erotyczne zdjęcia z poprzednich związków. Jest ich bardzo wiele. Gdy przejrzę je wszystkie, czuję, że robię się mokra między nogami.

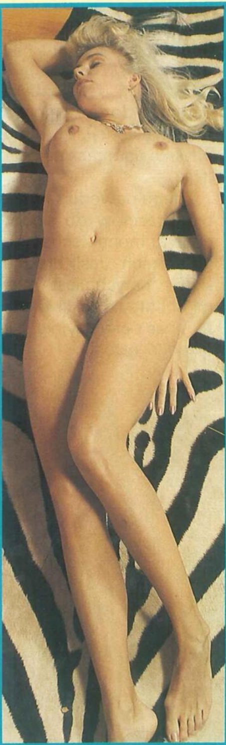
– W jaki sposób się onanizujesz?

– Bardzo różnie, nie lubię się krępować. Zawsze używam sztucznego członka, na który wsuwam się i wysuwam, tak by dotykał jednocześnie mojej szparki i łechtaczki. To naprawdę cudowne! Ale jeszcze bardziej lubię mieć za sobą podnieconego wielkiego mężczyznę w pozycji misia.

Eva opowiada, że gdy była nastolatką, wcale nie interesowała się seksem. Dopiero jak ukończyła 20 lat, seks zaczął dla niej znaczyć coś więcej. Obecnie zaś stosunki są dla niej eliksirem życia.

– Dziewictwo straciłam nietypowo. Nie miało to nic wspólnego z seksem. Brałam kiedyś udział w zawodach jeździeckich, siedziałam w siodle i nagle poczułam ból. Wtedy właśnie pękła moja błona dziewicza.

Ale niewinność utraciłam w zupełnie innej sytuacji. Miałam już 20 lat, kiedy uczęszczałam



na naukę jazdy w Värmland. Może nie powinnam mówić, gdzie to się stało. W każdym razie ten kurs był naprawdę „intensywny". Mój nauczyciel rozprawiczył mnie na przednim siedzeniu podczas półgodzinnej lekcji. Miał 40 lat, był żonaty i miał dwóch synów w moim wieku. Tej lekcji nie zapomnę nigdy w życiu. Podczas następnych jazd przeważnie leżeliśmy – doprawdy nie rozumiem, w jaki sposób otrzymałam prawo prowadzenia auta.

Po raz pierwszy podczas naszej rozmowy Eva odrobinkę się zaczerwieniła. Kuli nogi pod siebie i obejmuje je rękoma. Pomiędzy jej udami połyskują wilgotne wargi!

– Pomimo że rozpoczęłaś życie seksualne dość późno, sporo już chyba przeżyłaś?

– Jasne – odpowiada Eva. – Zdążyłam nawet mieszkać przez pół roku w Turcji z bosko przystojnym Turkiem. Był w moim wieku. Sporo się od niego nauczyłam. Wtedy po raz pierwszy przekonałam się, jak to cudownie być związaną i mocno bitą cienkimi rzemieniami. Brzmi to może okropnie, ale w rzeczywistości jest cudowne. Chodzi tu o psychologiczną grę – dlatego nigdy nie czuję bólu.

Sadyzm w Turcji jest na porządku dziennym – kontynuuje Eva. – Dyskryminacja kobiet jest tam rzeczą zupełnie naturalną. Tej agresji nie zapomnę do końca życia. Pamiętam zwłaszcza dobrze, jak mój przyjaciel i jego brat dobrali się do mnie jednocześnie w ciemnej i wąskiej bramie w bocznej uliczce.

Byłam pod sukienką zupełnie naga, stałam oparta o ścianę, a oni wskoczyli na mnie od tyłu. Gdy później poszliśmy dalej, czułam, jak po udach ścieka mi sperma. Ależ to było podniecające!

Nie mogłam tam jednak pozostać ze względu na zbyt duże różnice kulturowe. Nie mogłam być przez całe życie biedna i poddana. Jestem na to zbyt niezależna. Na gry i zabawy zgoda, ale trzeba mnie szanować i traktować należycie.

– Powiadasz, że jesteś urodzoną nudystką. Czy oznacza to, że przebywasz w specjalnych miejscach dla naturystów i opalasz się nago byle gdzie?

– Robiłam to parę lat temu, teraz już nie. W tej chwili chodzę nago tylko po domu. Po prostu moje ciało bardzo mnie podnieca i dlatego widzicie tu tyle luster!

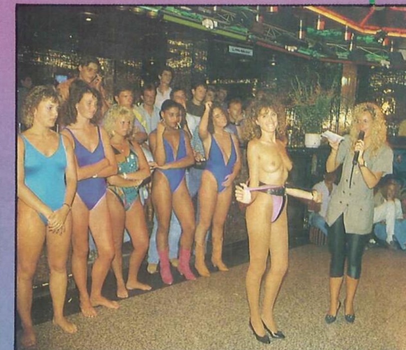
– Czy masz jakieś specjalne seksualne marzenia, które chciałabyś urzeczywistnić?

– Nie jest to, niestety, realne – uśmiecha się Eva. – Chciałabym kochać się z moim sobowtórem, jeśli taki gdzieś się znajduje. Chciałabym poczuć ocierające się o mnie ciało innej dziewczyny, która byłaby taka sama jak ja. Chciałabym ją całować, pieścić, długo lizać i smakować. Doprowadzać ją do szaleństwa. Chciałabym, aby potraktowała mnie w podobny sposób. Pragnęłabym również pojechać gdzieś daleko i znaleźć się w dżungli. Jeździć na zebrach, wpaść w niewolę dzikich ludzi i zostać przywiązana do pala. Żebym była zniewolona i gwałcona przez członków plemienia, tańczących wokół mnie i walących w bębny. Takie właśnie mam fantazje, gdy się onanizuję. Możecie sobie wyobrazić, jak mi to uprzyjemnia wieczór, gdy deszcz zacina o szyby domu w Hässleholm.

SEKS-GUIDE MEISIĄCA

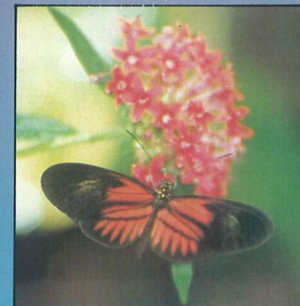
GRAN CANARIA





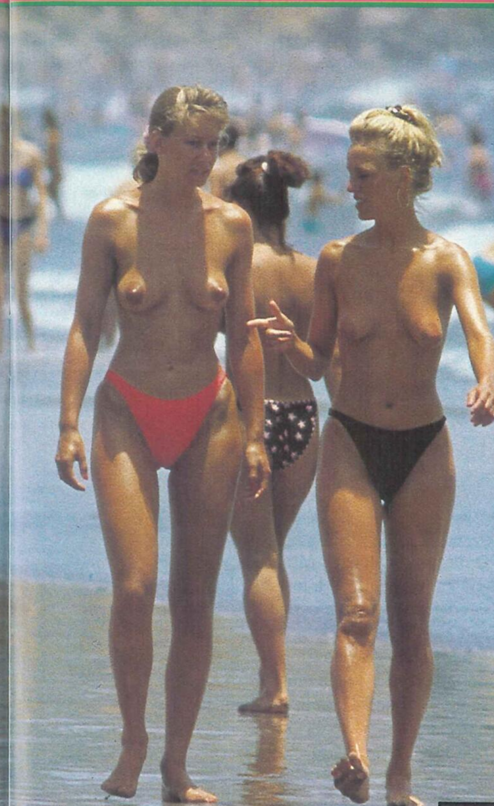


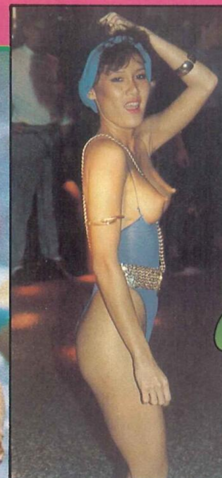




Tekst: BENT CHRISTIANSEN
Zdjęcia: DAG ÖHRLUND











Na Gran Canaria możesz poleżeć na słońcu, gdy w kraju wszyscy marzną

NAJGORĘTSZY ZIMOWY SEKS-GUIDE!

Ze wszystkich miejsc w Hiszpanii w zimie właśnie Gran Canaria ma najczystsze plaże, najmniejszą przestępczość i najwyższą temperaturę. W sezonie tysiące spragnionych słońca Duńczyków, Norwegów i Szwedów wydaje miliony koron, aby spełnić swe najgorętsze marzenia. A my pojechaliśmy do Hiszpanii, aby Was poinformować, jak to wygląda.

W czwartkowe południe znaleźliśmy się na Playa del Inglés na Gran Canaria.

Siedzimy w przytulnej kawiarence hotelu Buenos Aires tuż przy basenie kąpielowym. Słońce praży niemiłosiernie z błękitnego, bezchmurnego nieba.

Przy sąsiednich stolikach siedzą nowo przybyli, bladzi jak ściany, i wcinają jajka sadzone.

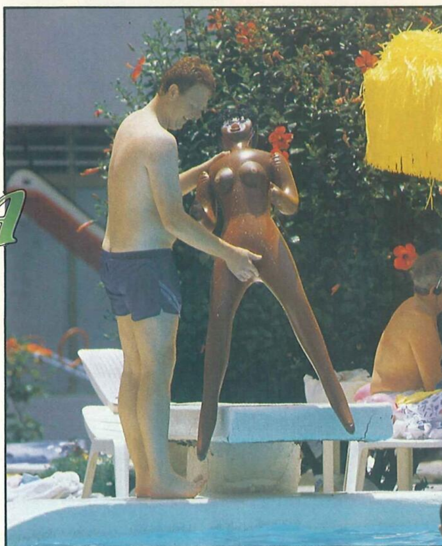


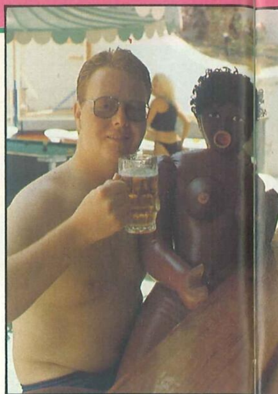


Seks-guide miesiąca

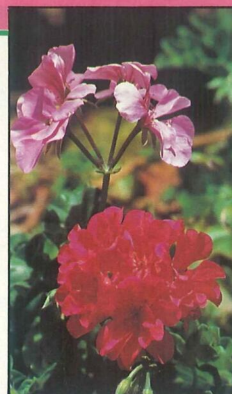
GRAN CANARIA

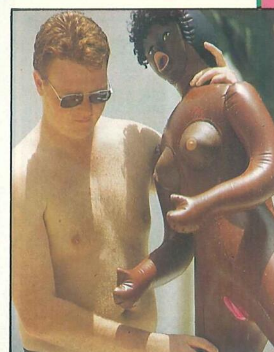












O tej porze nie ma się specjalnie ochoty do rozmowy. Większość turystów dopiero wstała po najwidoczniej długiej i ciężkiej nocy. Widać to wyraźnie po ich drżących rękach podnoszących filiżanki z kawą.

Cała grupa nowo przybyłych Skandynawów poprawia sobie nastrój całymi litrami zimnego piwa. Pluskają się przy tym w basenie i wyglądają raczej na zadowolonych.

Zwracamy uwagę na młodego, potężnego Duńczyka, obłapującego w basenie nagą Murzynkę. Chwyta ją za jędrne piersi i zatapia w nich zęby. Podnosi Murzynkę, sadza ją na krawędzi basenu i wsuwa głowę pomiędzy jej nogi. Następnie ponownie wrzuca ją do basenu. Paru jego kolegów usiłuje złapać ślicznotkę, ale jej pan i władca jest szybszy. Chwyta ją i wynosi na brzeg.

Za chwilę obserwujemy tę parę na wodnej zjeżdżalni. Przytulają się do siebie i mkną w dół, aby z wielką siłą wpaść do basenu pomiędzy kąpiących się.

Wesoły Duńczyk wyraźnie się bawi. Ludzie są albo bardzo zgorszeni, albo zachwyceni. Duńczyk wcale się tym nie przejmuje – tak przynajmniej nam mówi, siedząc w barze i gasząc pragnienie szklanką piwa. Towarzyszy mu ociekająca wodą Murzynka. Sadza ją sobie na barku, aby wszyscy mogli podziwiać jej zgrabne ciało.

Murzynka to plastikowa lalka wielkości dorosłej kobiety! Pomysłowy Duńczyk przywiózł ją do Hiszpanii w walizce. Jej ogromną zaletą jest to, że po złożeniu nie zajmuje w walizce zbyt wiele miejsca. Ponadto nic nie mówi i pozwala ze sobą robić wszystko, na co się ma ochotę. – Nie jest łatwo znaleźć sobie tak dobrą dziewczynę – śmieje się Duńczyk, całując Murzynkę w szyję. – I jest pewne, że nigdy nie będę spał sam – dodaje.

Wielu turystów na Gran Canaria rzeczywiście musi się obecnie godzić z myślą, iż nie znajdą na noc towarzyszki. Oto, co nam opowiada 22-letni Lars z Kopenhagi:

– To, co się stało, jest szokujące. Byłem tu z przyjaciółmi dwa lata temu. Mogliśmy wtedy mieć wszystkie dziewczyny! Na plażach i w dyskotekach było ich pełno. W tym roku sytuacja zupełnie się zmieniła. Wszystkie dziewczyny są ze swoimi chłopakami. Trzeba bardzo wcześnie wstać, aby znaleźć sobie jeszcze jakąś samotną!

– Gdzie się podziały te wszystkie dziewczyny? – pyta Kenneth z Helsingborga. – Jestem tu trzeci raz i najprawdopodobniej ostatni. Nie przyjechałem

Seks-guide miesiąca

GRAN CANARIA





wyłącznie dla słońca i alkoholu! Chciałem się również zabawić. Na plaży nie znalazłem żadnej partnerki. A trzeba mieć wiele szczęścia, aby natrafić na fajną dziewczynę w dyskotece.

Jego kolega Birger dodaje:

– Jesteśmy tutaj od dziewięciu dni i tylko raz zaprosiliśmy dziewczyny do hotelu. Dawniej była tu cała masa Niemek. Teraz jest ich jak na lekarstwo. W dyskotekach też sytuacja wygląda katastrofalnie. Przychodzisz, siadasz i gapisz się w ścianę. Nic się nie dzieje, dziewczęta nie chcą nawet uczestniczyć w wyborach miss.

Lars, Kenneth i Birger są głęboko rozczarowani. Przeprowadzaliśmy przez cały dzień wywiady z wieloma Duńczykami, Norwegami i Szwedami, i wszyscy byli bardzo zawiedzeni.

Wielkie biura podróży również zauważyły, że kanaryjski raj seksu i słońca stracił na popularności wśród Skandynawów, Niemców i Anglików.

Stella, kierująca wielkim koncernem Spies Rejser w Playa del Inglés, mówi bez ogródek:

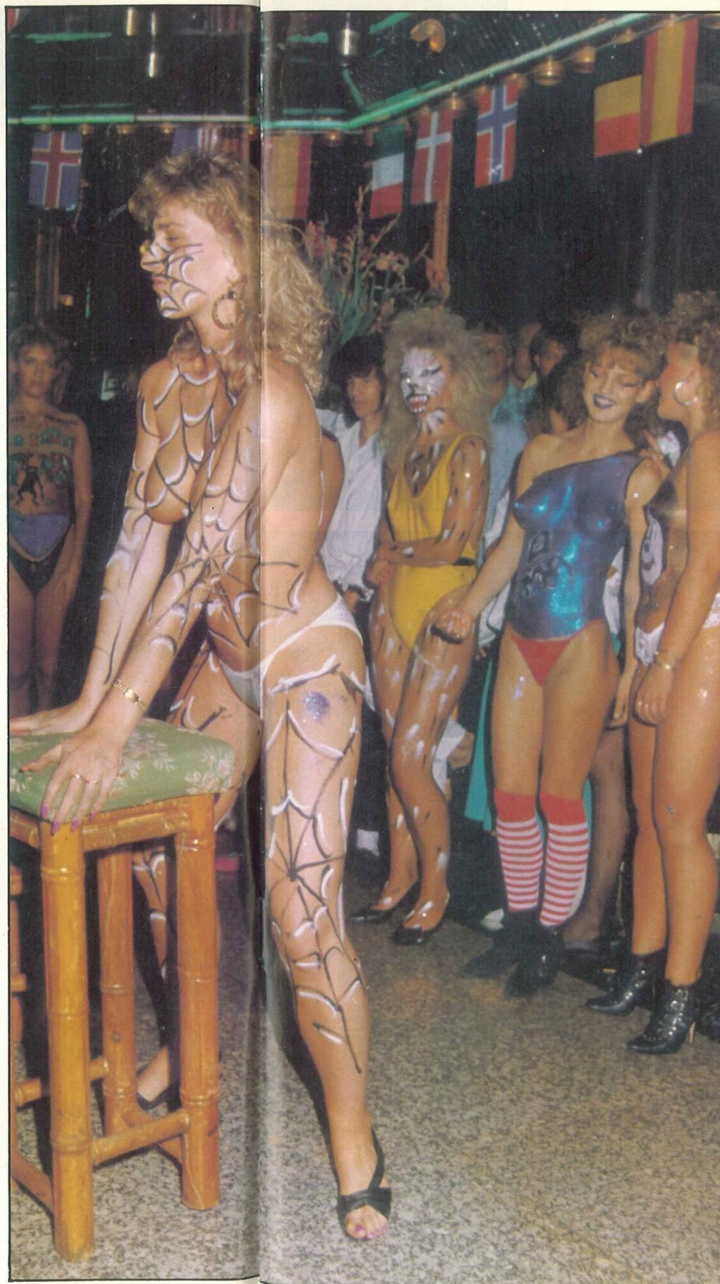
– W ubiegłym roku zaczęły się sprawdzać nasze złe przeczucia. Trudno zrozumieć, dlaczego ten ulubiony cel podróży Skandynawów stał się nagle niemodny. Być może młodzi ludzie pragną przeżyć coś nowego, udają się więc na przykład na Florydę, zamiast do Hiszpanii. Cena wycieczki jest prawie taka sama.

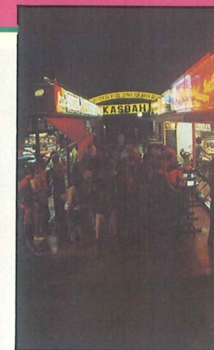
Obawiamy się, że główną przyczynę spadku popularności Hiszpanii stanowi jej zbyt gęsta turystyczna zabudowa, do czego doprowadziła chęć szybkich i dużych zysków. W efekcie zaś zarówno Gran Canaria, jak Costa del Sol, Ibiza czy Majorca zupełnie straciły swą magiczną siłę przyciągania. Budowano tam zbyt wiele i zbyt gęsto. Wszystkie popularne cele podróży zostały po prostu zabetonowane.

Jeszcze dwa lata temu można było spędzić na Gran Canaria cały miesiąc i każdego wieczoru zobaczyć coś nowego i ciekawego. Dyskoteki były pełne. Konkurowały między sobą o najlepszy sex-show. Odbywały się w nich wybory miss. Dziewczęta z ochotą stawały do zawodów, bo nagrody były poważne. Można było dostać nawet 100 000 pesetas!

To wszystko należy już do przeszłości. Nawet nagrody zostały bardzo zmniejszone!

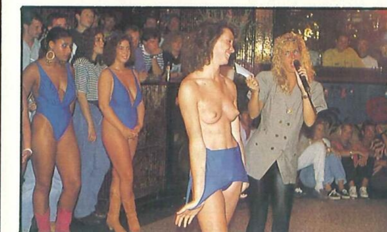
Spadek popularności nie ominął także czołowej niegdyś dyskoteki na Playa del Inglés – „La Bamba". Co wieczór można było tam dawniej obejrzeć bardzo śmiały show.











„La Bamba" w dalszym ciągu usiłuje przyciągnąć ludzi obietnicami seksu. Ogłosiła właśnie, że odbędą się wybory Miss Topless.

Na plażach i ulicach rozdano tysiące zaproszeń i około północy dyskoteka zapełniła się młodymi ludźmi. Wszyscy byli podekscytowani i przed rozpoczęciem imprezy kupowali masę drogich drinków.

Około trzeciej w nocy rozpoczęły się wybory. Sędziowie zajęli miejsca. Jakaś Holenderka zaczęła tańczyć na brudnym parkiecie razem z siedmioma innymi dziewczętami. Wszystkie miały na sobie kostiumy kąpielowe, co wyszły z mody wiele lat temu. W końcu, nie przedstawiając się w całej krasie, zsunęły kostiumy, ukazując publiczności tylko piersi. Pierwsze miejsce zdobyła Cecylia z Oslo, ale rozwścieczeni goście kierowali się już ku wyjściu.

Każdego wieczoru oszukuje się tu turystów w podobny sposób – i właściciele dyskotek dziwią się, że nie udaje im się przyciągnąć takich tłu-

Seks-guide miesiąca
GRAN CANARIA



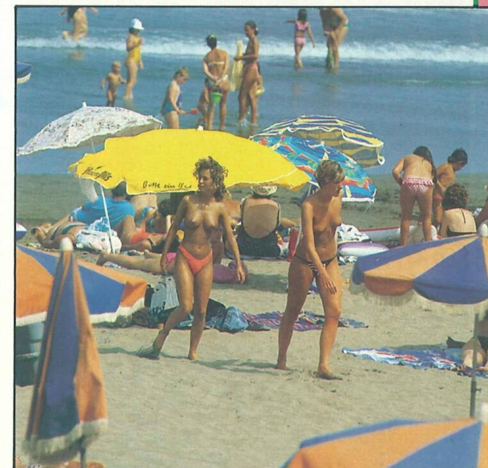












mów jak dawniej! Życie nocne na Gran Canaria zdecydowanie zeszło na psy, a ceny przy tym jednak gwałtownie wzrosły. Wieczór jest tu już równie kosztowny jak w Danii, Norwegii czy Szwecji.

Może uważacie, że jesteśmy zbyt surowi. Nie, to wszystko prawda. Nigdy niczego nie ukrywaliśmy. Nie zamierzamy też robić tego w przyszłości. Chcemy, abyście mieli pewność, że to, o czym czytacie w CATS, pokrywa się z rzeczywistością.

Przy tych wszystkich zastrzeżeniach musimy przyznać, że Gran Canaria wciąż ma jeszcze sporo zalet. Przede wszystkim zima jest tu zawsze ciepła. Temperatura w zimie nigdy nie spada poniżej 20°. (W lecie zbliża się do 30° C). Plaża na odcinku od Playa del Inglés do Maspalomas należy do najlepszych na świecie. Tak czystą wodę rzadko można gdzie indziej spotkać. Plaża ta zajmuje 25 kilometrów kwadratowych, więc dla nikogo nie brakuje tu miejsca. Teren Las Dunas zarezerwowany jest dla naturystów, a pary, które pragną odać się miłosnym igraszkom, mogą znaleźć schronienie w zatoczkach Puerto Rico, Patalavaca i Veneguera.

Warto też zwrócić uwagę, że Gran Canaria, w przeciwieństwie do innych miejsc w Hiszpanii, cechuje się niską przestępczością.

Na Playa del Inglés znajduje się obecnie prawie pięćdziesiąt dyskotek. Do najpopularniejszych, pomimo niższego teraz standardu, należą: „La Bamba", „Life", „Chic", „Bananas", „Spider", i „Madonna".

Odpowiednią dziewczynę najłatwiej jednak spotkać w disco-pub'ie. Znajdują się one w pobliżu ośrodków handlowych oraz centrów rozrywki: Kasbah, Metro i Cita. Do najpopularniejszych pub'ów należą „Ku" na



Plaza de Maspalomas i „Rock-ola" w Metro.

Najbardziej znanymi barami, gdzie przesiadują prostytutki – można tam też obejrzeć striptiz, a czasem nawet live-shows – są „Kiss" i „Schickeria" w Cita oraz „Bailarina" w Kasbah (tuż przy postoju taksówek).

Najprzyjemniejszą skandynawską restauracją jest bez wątpienia norweska „Trollstua", która znajduje się przy Avenida de Tirajana. Tuż obok leży seks-klub „Dynamite".

Nazwa tego klubu jest jednak myląca. Grupce zmęczonych panienek, które siedzą w zadymionym wnętrzu, czekając, by cię oskubać z oszczędności, zdecydowanie brakuje ognia.

W zimie na pewno warto wybrać się na wycieczkę do Las Palmas, a także odwiedzić klub nocny „El Molino". Pod koniec lutego i na początku marca w Las Palmas odbywa się bowiem wspaniały karnawał, wcale nie ustępujący słynnej zabawie w Rio. A w sumie na pewno lepiej zainwestować pieniądze i czas w karnawał, niż w dyskoteki na Playa del Inglés.

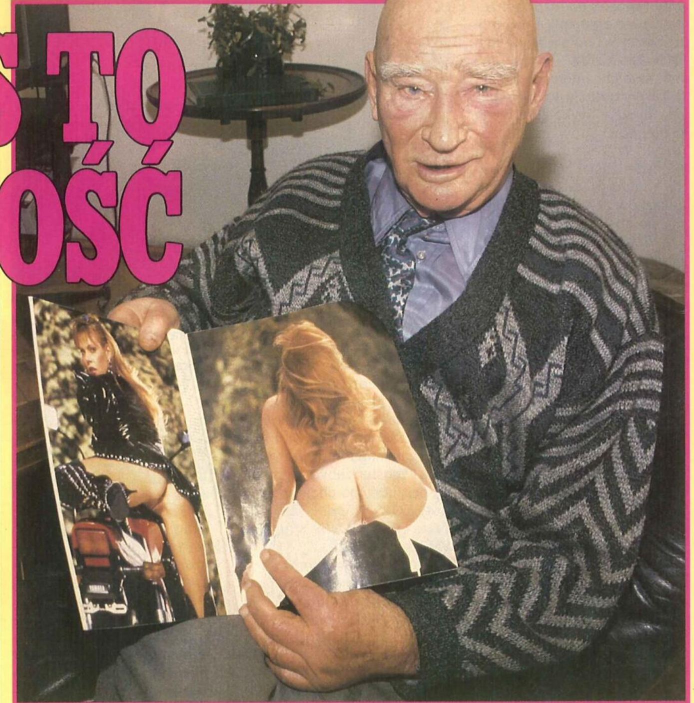
LIZA





Fot: C. Słomiński

SEKS TO RADOŚĆ



To, co lubi najbardziej ...

Rozmowa z Włodzimierzem Sokorskim – politykiem, literatem i kobieciarzem

– Tytuł wywiadu jest cytatem i wnioskiem płynącym z pańskiej twórczości, życia. Gratuluję kondycji.

– Dziękuję, rzeczywiście miewam się nieźle. Mam 83 lata i 40-letnią żonę, która wyszła za mnie jako 17-letnia dziewczyna. Po ślubie urosła jeszcze 2 centymetry. Lubię zjeść i wypić kieliszek czegoś mocniejszego. Pracuję, piszę i codziennie chodzę na długie spacery z psem. I to wszystko dzięki seksowi, który uprawiam regularnie od 15. roku życia. Miałem szczęście, bo moją pierwszą kobietą była najbliższa przyjaciółka mojej matki, która nauczyła mnie odpowiednich technik. Potem doskonaliłem je z wieloma paniami. I teraz jak znalazł. Bo i dziś uprawiam seks, choć, naturalnie, jest to znacznie trudniejsze niż w czasach młodości. Wymaga ode mnie i od pani, z którą seks uprawiam – właśnie odpowiedniej techniki. Bo wciąż lubię dziewczyny, wciąż ich pożądam. I to jest właśnie tajemnica mojej kondycji...

– I właściwie zawsze pan te zasady wyznawał. Nawet jako polityk blisko władzy w czasach bierutowskiego komunizmu. Czyli: był pan w tej ekipie czymś w rodzaju białego wieloryba. Obyczaje, jak mówią, były wówczas surowe i nic frywolnego nie miało prawa przedostać się do publicznej wiadomości.

– Wstrzemięźliwość miała dotyczyć „ludzi pracy miast i wsi''. Bo Bierut miewał kochanki, Gomułka spółkował z sekretarkami na biurku, a Maciej Szczepański dostarczał Gierkowi małolatek. Czyli: ci na górze wcale sobie nie żałowali. Jako komuniści postrzegali jednak ludzi jak mrówki i świat jak mrowisko. I próbowali wprowadzić nakazy, zakazy w życie intymne. Dogmatycy różnych maści zawsze mieli takie pomysły – wydawało im się zapewne, że ludzie będą lepiej pracować, nie myśląc o głupstwach. Do dziś w Chinach za handlowanie pornografią grozi kara śmierci, a prostytutki topi się w morzu. Ale w Chinach prostytucja kwitnie właśnie na dżonkach. Wiem, bo sam próbowałem. Proponowałbym, żeby wszędzie prostytucję zalegalizować!

– I u nas?

– Oczywiście. Kiedy byłem ministrem kultury (a sprawowałem ten urząd w czasach najczarniejszego stalinizmu, w latach 1952–56), zaproponowałem to nawet na wpół serio podczas obrad Biura Politycznego. Zarzucano mi bowiem, że czasy są ciężkie, a ja wciąż domagam się środków na wydawanie książek, filmy, teatry, biblioteki i temu podobne luksusy. – Odpowiedziałem, że ministerstwo mogłoby sfinansować tę działalność, a nawet dać zarobić państwu, otwierając sieć domów publicznych. – Dlaczego Kazimierz, ostatni z Piastów na tronie, nazwany został Wielkim? – pytałem zgromadzone na posiedzeniu grono. – Dlatego właśnie, że stworzył sieć zamtuzów (które zresztą często nawiedzał), sprowadził do Polski Żydów, którzy zorganizowali handel oraz Niemców, którzy zbudowali miasta. – Hilaremu Mincowi, ówczesnemu ministrowi przemysłu, nawet się ten pomysł spodobał, ale zaproponował pewne modyfikacje. – Wyobrażam sobie – mówił – że klient takiego domu wchodzi do hallu udekorowanego stosownymi obrazami oraz fotografiami, następnie do pokoju, gdzie ma się odbyć to, za co zapłacił, i tam widzi ogromny napis: OBYWATELU, OBSŁUŻ SIĘ SAM!

– A mówiąc serio?

– Życie ma swoje prawa i one zawsze zwyciężą. I taka jest racja najstarszego zawodu świata. Mężczyzna nie jest monogamiczny – zwykle po latach spędzonych pod jednym dachem z kobietą nie może uprawiać z nią seksu. Nawet gdyby chciał. Ale popęd odczuwa. Z drugiej strony, są kobiety, które chcą mu to ułatwić za pieniądze. Tylko w taki sposób chcą robić karierę. Wniosek: należy pozwolić żyć ludziom tak, jak tego chcą. W krajach, gdzie to rozumieją, nie ma problemu. Kiedy szerzy się AIDS, można regularnie kontrolować zdrowie uprawiających prostytucję pań i panów, nie dopuszczając

w ten sposób do rozprzestrzeniania się epidemii. Poza tym dziewczyny uprawiające ten fach – zrzeszone – mogą bronić swoich interesów. Tam gdzie prostytucja jest nielegalna, bywają wykorzystywane przez „opiekunów", szantażowane. W krajach, gdzie ich proceder został zalegalizowany – tworzą coś na kształt związków zawodowych i bronią się doskonale.

– *Straszny z pana szowinista. Męski.*

– Stanowczo protestuję! Zawsze uwielbiałem kobiety. Kiedy mężczyźni warcholą, one wolą trzymać się na uboczu. Myślą konkretnie i nie uciekają tak jak my w pseudofilozofię. Mężczyźni to Marks, Engels, Lenin i Stalin. Wiele milionów ludzi musiało zginąć, żeby zrozumieć, że ich dzieła nie są nikomu potrzebne. A kobiety to zawsze wiedziały – to one rozłożyły realny socjalizm.

– *Z komunistkami włącznie?*

– Nie przesadzajmy – było ich niewiele i uważałem je za osoby załgane wewnętrznie. Zwłaszcza kiedy się zamieniały w działaczki. Jest to właściwie jedyna kategoria kobiet, których nie lubiłem – nigdy mi ręka nie wędrowała pod ich spódnice. Nie dawały panom żadnych szans – bo jak tu uwodzić kobietę, która nie czuje, że grzeszy? Przeważnie jednak dziewczyny, które we wczesnej młodości komunizowały, wychodziły za mąż za partyjnych kolegów i zamieniały się w domowe kury. Mężowie wkraczali w świat intryg, spisków, a one nadal zostawały prostymi kobietami, siedziały w domu i chowały dzieci. O żonach nawet się w tzw. kuluarach nie plotkowało. Nie było powodu.

– *Były jednak panie popularne.*

– I owszem. Lubiłem Nałkowską, Telakowską, Szydłowską – bo były to damy piękne, utalentowane i mądre. I one mnie lubiły, przychodziły często wypłakać się na moim ramieniu po niepowodzeniach, nieraz intymnych. Wielka polska aktorka, Irena Eichlerówna, zakochała się np. w panu, o którym cała Warszawa wiedziała, że woli panów. Zmyliły ją kwiaty, które przysyłał jej codziennie do garderoby. Znajomość rozwijała się romantycznie do czasu pierwszej wspólnej nocy, po której facet, naturalnie, wyleciał z trzaskiem za drzwi. Irena była załamana i przyszła do mnie z prośbą, żebym jej załatwił paszport, bo chce wyemigrować do Brazylii. Taka aktorka – do Brazylii! Wyperswadowałem jej to.

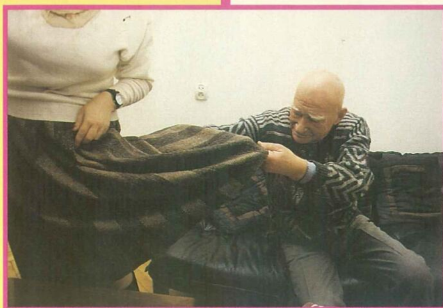
– *Czy pańska komitywa z tak znakomitymi damami nie denerwowała władców? Nie budziła ich zazdrości?*

– Może i tak, ale nic z tego nie wynikało, bo wyniknąć nie mogło. Uwodzenie pań wymaga starań i talentów, które wychodzą na jaw przy śniadaniu, po wspólnie spędzonej nocy. Oni tego nie potrafili, bo pewne umiejętności zdobywa się w domu, we własnym środowisku, we wczesnej młodości. Toteż radzili sobie inaczej. Istniały np. za Bieruta przy Komisji Planowania kluby byków i żab, ułatwiające kontakty. Z kolei śląska ekipa uznawała tylko żony i dziwki. Żony patrzyły na dziwki przez palce, zgodnie z dobrą śląską tradycją. Tam mężowie w każdą niedzielę dostają pieniądze na wódkę i panienkę, żeby w domu był spokój przez resztę tygodnia.

– *A co pan uważa za swój największy sukces w sprawach męsko-damskich?*

– Jeszcze w czasach wojny szykowano mi proces o zdradę. Byłem w wojsku, więc wyrok mógł być tylko jeden. Przedtem jednak doprowadzono mnie do Stalina, któremu całą noc opowiadałem o babach. No i żyję do dziś.

Rozmawiała
Barbara Viper



Nasz bohater postanowił sprawdzić, co też reporterka »Cats« ma ... pod spódnicą.

Wodzimierz Sokorski – Miniaturki erotyczne

NASTOLATKI CZY MAŁOLATKI?

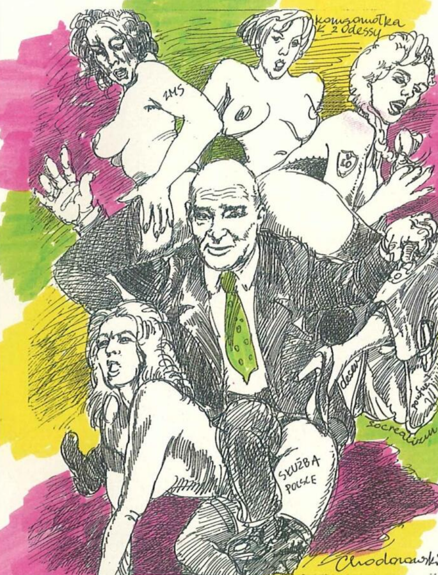
Niby mała różnica, ale jest. Nastolatki puszczały się zawsze, małolatki głównie teraz. Wprawdzie przed wojną, zwłaszcza w Łodzi i na Śląsku, zaczepiały na ulicy, lecz głównie z nędzy i dla chleba. Wyrodni ojcowie zdarzali się, lecz z pijaństwa i ciasnoty mieszkaniowej. Wyrodne matki bywały, jak i wszędzie, z prostej ciekawości. Dzisiejsze małolatki są perwersyjne z braku cierpliwości. Uświadamiają swoje koleżanki w szkolnych toaletach, bawią się w „liska" z chłopcami na prywatkach, pozwalają się gorszyć starcom za grosze i rajstopy. Miłość dla nich staje się jak zabawa na komputerze, często w oparach „maku" lub z obawy przed „głodem". Moje pokolenie małolatów bawiło się z dziewczynkami w doktora i wyznawało teorię „szklanki wody". Dziś w hotelach robotniczych małolatki wędrują na powrozie z izby do izby lub łapią Turków i Arabów na ulicy. Chłopcy-prostytutki też dają za grosze, nawet bez własnej przyjemności. Coraz częściej żony ułatwiają mężom proceder z córkami, by mniej pili i nie wydawali pieniędzy na dziwki. Zresztą hotelowe kurwy są drogie i dostępne tylko dla cudzoziemców. Siedem minut z wejściem i wyjściem – 50 dolarów, noc z zabawą w sodomizowanie – 100. Można wprawdzie przyjąć, że człowiek wyrasta nie tylko z potrzeb seksualnych, lecz i z grzechu, lecz diabłu jest taki człowiek potrzebny. Nic też dziwnego, że skaza z małolatkami zostaje na całe życie. Skrzetuski dla Henryka Sienkiewicza był purytańskim niedojdą, natomiast Bohun porywał w jasyr nie gorzej niż Tuhaj Bej i małolatki zawsze kochały się w nim na zabój. Dziś im to przeszło, gdyż rachunki dolarowe zniszczyły im wyobraźnię. Natomiast modny stał się Dostojewski, dla którego wina i kara nie przekraczała wieku trzynastu lat, mimo że bał się Boga, cara i nienawidził Polaków, uniwersalność grzechu uczyniła go wielkim. Geniusz zła i dobra zamknięty w jednym ciele. Niestety, nasze małolaty nie czytają Dostojewskiego, nie mają poczucia winy i grzechu i gdy bawią się w „liska", to na raczka, by im nikt nie patrzył w oczy.

WPROWADZENIE

Zgodnie z Biblią Pan Bóg stworzył kobietę z żebra Adama. W każdym razie Adam był potrzebny. Alegorie starożytnych Greków są bardziej rzeczowe. Diana, wychodząc z piany morskiej, została zgwałcona przez Zeusa, który przyjął postać byka. Dopiero wówczas zaczął się ród ludzki, stworzony na podobieństwo boskie.

O Boże, gdzie Ty miałeś oczy? Już w powijakach starsze siostry uczyły bękartów miłości. Bracia spółkowali z siostrami, ojcowie z córkami, matki z synami. Symbolem tych praktyk była Sodoma i Gomora. W starożytnym Egipcie faraon miał prawo pierwszej nocy, nawet w stosunku do swoich córek. Nie był to głupi obyczaj: doświadczenie zamiast bezradności pijanego młodożeńca. Ludzie żyli wówczas mądrzej niż dzisiaj.

W początkach istnienia ludzi na Ziemi kobieta była strażniczką domowego ogniska i kreatorką potomstwa. Rola mężczyzn sprowadzała się do funkcji trutni i obrońców. Lecz uzbrojeni mężczyźni łatwo ujarzmili swoje żony, matki i kochanki, wprowadzając poligamię i zaprzęgając kobiety do pracy. Sami kurzyli fajki i sodomizowali – nałożnice, owce, małpiszony (stąd Aids), czasami nawet kury. Ród ludzki uratowały dzieci i chłopcy. Dzieci broniły matek, chłopcy woleli dziewczyny niż owce. Dzięki temu ludzkość przeżyła potopy, lodowce, wojny i zarazy, trzęsienia ziemi i zniknięcie Atlantydy. Wprawdzie starożytni filozofowie zalecali chłopców, ale Ksantypy potrafiły usidlić nawet Sokratesa. Trudy życia zaostrzają inteligencję i bulwersują seks. Kobiety przeżyły upadek matriarchatu, poligamię, stadną miłość plemienną, najstarszy zawód świata, pedałów i za poradą świętej Magdaleny narzuciły monogamię. Była to erotyczna rewolucja, która wstrząsnęła światem. Kobiety ratowały się przy pomocy przyjaciółek, zabłąkanych rycerzy i ich giermków, czasami nawet wędrownych mnichów. Podczas wojen kobiety brano w jasyr, gwałcono mniszki, porywano dziewczęta. W czasach pokoju przyjaciółki uwodziły sobie mężów, sekretarki szefów, nianie uczyły dzieci radości życia. Kościoły były sanktuarium ciszy i zadumy, natomiast w rodzinnym łożu, z Bogiem lub mimo Boga, uprawiano wyszukane dewiacje. Dzieci onanizowały się podglądając rodziców. Aż pojawiły się sufrażystki i kobiety wyszły na ulicę. Zwyciężyły mini, topless i slipki. Rodzina rodziną, przyjaciel domu przyjacielem. Trud biura uzupełnia trud nocy. Czasami wystarczą majtki, by zdobyć majątek, bywa jednak, że trzeba ciężko pracować. Praktyczny instynkt kobiety i w tych sytuacjach zwycięża. Kobiety zostają premierami i mają już swoich własnych sekretarzy. Mężczyźni bronią się pracą w kuchni i robieniem sprawunków. Seks-shopy ratują przed impotencją. Nie jest to najlepsze wyjście, ale gdy innego nie ma, należy przyjąć i ten dopust Boży. Kiedy jednak miłość będą mogły robić komputery, a mężczyzn – roboty, ucieknę w zaświaty.



ETOS MORALNY KOBIETY

O pozycji płci pięknej decyduje nie równouprawnienie, chociaż ta kwestia nie jest bez znaczenia, lecz jej psychologia. Płeć słaba i piękna jest silna i nie zawsze piękna – lecz zawsze praktyczna. Instynkt kobiety, jej zdolność przewidywania i codzienny racjonalizm jest nieporównywalnie silniej rozwinięty niż u mężczyzny. Panie są od nas wrażliwsze, bardziej przewidujące, biologicznie i erotycznie wytrwalsze. Na tyle pozornie tajemnicze, by nas usidlić, wystarczająco chytre, by pokonać. Etos moralny kobiety jest nie do zdarcia mimo wieków niewolnictwa, najstarszego zawodu świata i kłopotów kury domowej. Mimo spółkowania w pozycji uległej, mimo rodzenia dzieci i wychowywania ich. Wykorzystują bezlitośnie swą przewagę, zwłaszcza gdy mąż okaże się pantoflarzem. Nie mówię o wyjątkach, mówię o regule. Dar kreacji czyni kobietę przenikliwszą od nas, może nie w dziedzinie filozofii, lecz w znajomości życia. Myślicieli, proroków, bogów ród kobiecy nie wydał. Jest to domena mężczyzn, ich zarozumialstwa i skłonności do psychopatii. Natomiast kobiety wydawały słynne kurtyzany, uczone i polityków. Dlatego w każdej epoce istniały święte i westalki, cesarzowe i caryce, i panie premier, a także Matki Polki. Kobiety bronią monogamii nie dlatego, że w nią wierzą, ale ponieważ nikt niczego lepszego nie wymyślił. Ubarwiają monogamię kurewstwem, przyjaciółkami, znajomymi oraz samymi sobą. Rodzina pozostaje jednak wartością naczelną. A matki i dziwki są nawet w haremach. Rónowaga w przyrodzie jest genialna. Bezsilność mężczyzn wobec kobiet polega nie na tym, że są głupsi, lecz że bez kobiet nie potrafią stworzyć człowieka. Przywilej Bogów przekazany zostaje Ewie. Mężowie pokrywają swoje upośledzenie agresją, lecz sadyzm nie zawsze oznacza siłę, prędzej gwałt, i to nie zawsze. Nic dziwnego, że w ostatecznym rachunku etos kobiety wygrywa. Systemy, w których decydują mężczyźni, upadają – jak faszyzm i komunizm. Dupki jak żołędzie okazały się mocniejsze niż kutasy władzy. Przepowiednie proroków rzadko się sprawdzają, natomiast pragmatyzm kobiet zawsze. Astrologowie czytają z gwiazd, czarownice z ręki. Ręka jest bliższa twojego losu niż wyroki planet. Z ręki można nawet zjeść codzienną dawkę trucizny, meteoryt musi dopiero spaść na głowę, by trafić. Czy można się więc dziwić, że kochany król Staś za dupę carycy Katarzyny sprzedał Polskę i że jego naturalny syn, car Paweł, także nie zdołał go uratować? Pokojówka hrabiego Przewalskiego urodziła w Gori Stalina i upokorzenie jego matki zemściło się stokrotnie, podczas gdy konie hrabiego żyją po dzień dzisiejszy. Bachory są z reguły niebezpieczne, gdyż z męską agresywnością odpłacają się za los matek. „Czcij ojca swego i matkę swoją", ale zawsze pamiętaj o matce, która zgodnie ze Starym Testamentem przesądza o krwi, pochodzeniu i losie człowieka. Nowy Testament podniósł godność kobiety do roli Matki Bożej. Nie uratowało to wprawdzie Jezusa Chrystusa, lecz ma zbawić ludzkość. Obawiam się jednak, że dużo czasu upłynie, nim Matka Polka zapanuje nad światem. Na razie mamy Papieża Polaka, który z poczęcia uczynił sakrament.

Karla

Była zbyt swobodna jak na Miss Francji!

TE ZDJĘCIA POZBAWIŁY IZABELLĘ TYTUŁU MISS FRANCJI!

Z wywiadu z Izabellą Chaudieu możesz się dowiedzieć wszystkiego lub prawie wszystkiego o niej. Izabella została wybrana Miss Francji. Była jednak zbyt swobodna na to, aby ten tytuł utrzymać. Wyjaśnienie znajdziesz na naszych zdjęciach.

Izabella siada swoją pastelową pupką w miękkim fotelu i z czarującym westchnieniem zakłada elegancko nogę na nogę. Jej usta są lekko rozchylone. Patrzy na mnie swoimi wielkimi oczami tak intensywnie, że mam wrażenie, iż nawiązała się między nami nagła nić przyjaźni.

Trzy różne komisje wybrały ją na Miss Francji. A nowa 18-letnia królowa zaczęła pełnić swoje obowiązki z wielką wprawą.

Pomimo że Izabella była chuda i wyglądała smutno stojąc twarzą w twarz z komisją sędziowską, to jednak była najbardziej porywającą ze wszystkich zgromadzonych 69 dziewcząt w wieku od 16 do 23 lat, które przybyły ze wszystkich stron Francji razem ze swoimi rodzinami.

Izabella opowiada nam o swojej przeszłości:

Urodziła się w Fontainebleau. Zupełnie przypadkowo została wybrana na Miss Lazurowego Wybrzeża. Powoli, lecz z uporem dążyła do swojego celu – pragnęła mianowicie zostać modelką. A jakie są jej dzisiejsze oczekiwania? Jej odpowiedź nie jest byle jaka. Izabella powtarza sobie po cichutku nasze pytanie. Jest rozsądną dziewczyną, która dokładnie wyważa każde wypowiadane słowo.

– Jestem przekonana – mówi – że otworzy się przede mną wiele drzwi, poznam sławnych ludzi i udam się w dalekie, wspaniałe podróże.

Podobnie jak wiele innych dziewcząt, Izabella marzy o tym, aby zostać aktorką. Nie przypomina jednak motylka, którego przyciągają jasne promienie słońca. Izabella wyjaśnia: – Interesuje mnie gra w teatrze.

Trudno się oprzeć urokowi Izabelli. Takiej dziewczynie wszystko można z góry wybaczyć.

Izabella jest dziewczyną pewnie stąpającą po ziemi, która czyta kryminały i historyjki o miłości.

– To mi wystarcza, powiada. Nie jestem zbyt wymagająca.

Gdy pytam o jej zainteresowania, Izabella szepcze: – Narty i zwierzęta.

Ponownie obdarza mnie spojrzeniem, które jest zarówno czarujące, jak i uwodzicielskie, zwierza mi się, że dzisiejszego wieczora opowie swoim dwóm pieskom, buldogowi i seterowi, że została królową.

Pytam ją, jak urządziła swój pokój w rodzinnym domu. Izabella opowiada, że jej pokój jest urządzony ze smakiem. Wszędzie pełno jest małych misiów, które Izabella z zapałem kolekcjonuje. Następnie wspomina o jakichś starych meblach. Jej rodzice są antykwariuszami i bardzo kochają swoją córkę.

Izabella lubi się stroić, ale nie jest dziewczyną próżną. Bardzo lubi zajmować się kuchnią, a jedynym alkoholem, który uznaje, jest szampan.

Jest bardzo wysportowana. Gdy staje porzed kamerą fotografa, na jej twarzy nie widać zażenowania.

Podnosi rękę i zakłada prawą nogę na lewą, wyczarowuje uśmiech doskonale nadający się na tę okazję. Izabella bynajmniej nie udaje.

Zawsze postępuje niezwykle ostrożnie, bo kiedyś ktoś jej powiedział, że królowa piękności ma zwykle móżdżek wielkości ziarnka grochu. Niejednokrotnie próbowano ją zmusić do odpowiedzi na zbyt intymne pytania, ale Izabella sprytnie omijała wszelkie pułapki. Ileż to razy musiała podawać swoje wymiary: wzrost 1,78, waga 56, obwód biustu 89, talii 60, a w biodrach mierzy 90 cm.

– Teraz wiecie już wszystko, dodaje żartobliwie Izabella. Uśmiecha się smutno i nagle

jest mi jej żal. Odnoszę wrażenie, że nad tą dziewczyną wisi niewidzialny cień inkwizycji.

Izabella Chaudieu nie jest smutną dziewczyną. Jednakże do wszystkiego odnosi się z pewną rezerwą, przypomina bardzo kobiecą kocicę, gdy od czasu do czasu przerywa:

– Och, jak ja to lubię! Pytam o jej stosunek do małżeństwa. Izabella patrzy mi zdecydowanie w oczy. Przekrzywia trochę głowę i podpiera ręką podbródek.

– Niewykluczone – powiada – ale wiesz co, w tym momencie nie to chodzi mi po głowie.

I na nowo zaczyna mówić o filmie.

Wydaje mi się, że Izabella ignoruje pewne rzeczy. Nie jest jeszcze na tyle wytrenowana, aby wiedziała, co przystoi królowej. – Porozmawiam o tym z moim menadżerem – mówi. Nie wie jeszcze, kto uplasował się na drugim i trzecim miejscu w konkursie Miss Francji. – Sądzę, że postąpiono właściwie wybierając właśnie mnie – powiada.

W głębi duszy podoba mi się ta naiwność, a niewinność zawsze nosi pewne cechy perwersji.

Sponsorzy pakują z powrotem obuwie i suknie do wielkich pudeł. Rywalki przebierają się. Niektóre z nich na pewno są rozczarowane.

Mają obolałe stopy, jest im zimno, pocą się, są głodne, chce im się pić. Królowe jednego wieczoru ponownie przemieniają się w zwykłe dziewczyny. W domu będą ponownie słuchały swoich matek dyskutujących, co „ten mały" powinien był zrobić gdy jej córka stała przed szanowną komisją.

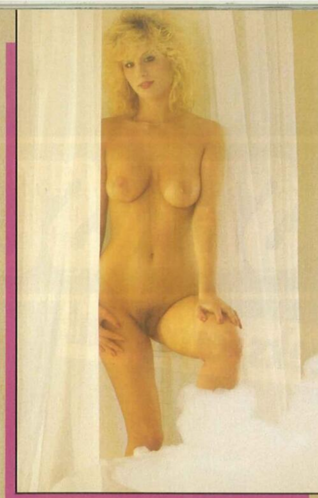
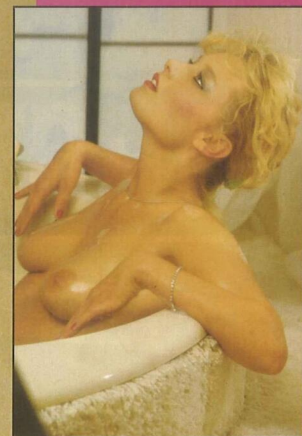
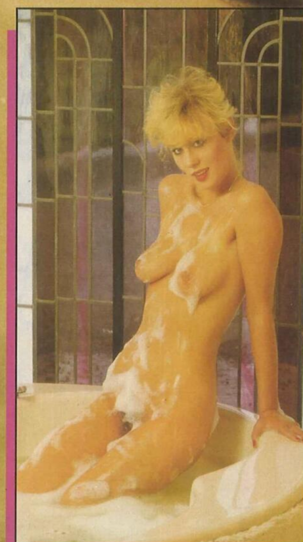
Nowa Miss Francji zakończyła swój fantastyczny wieczór w dyskotece. Izabella ponownie patrzy na mnie. Jest szczęśliwa, choć i trochę zmęczona, pomimo że królowym nie powinno być znane uczucie zmęczenia.

Na pożegnanie wypowiada słowa, które mogą wstrząsnąć wszystkimi feministkami:

– Moja praca polega na byciu piękną – powiada Izabella z uśmiechem żegnając się z nami – i wcale się tego nie wstydzę.

Foto: BELLS PHOTO

Marianne

TARGI SEKSU

– zmysłowość, seks, erotyzm!

Dwa razy w roku w Las Vegas odbywają się wielkie targi wideo. Przyjeżdżają na nie oczywiście wszystkie gwiazdki porno-filmów. Już pierwszego dnia po otwarciu targi przekształcają się w wielką orgię. Wszyscy z wszystkimi się kochają, niektórzy obnażają itd. Wysłannik Cats nie przegapił oczywiście tej okazji.

Tekst i zdjęcia:
Dag ÖHRLUND/
SIG COE PHOTOGRAPHY

Gwiazdka porno Cassie Nova pochyla się nad swoją koleżanką Teilą, rozchyla rozerwaną już do połowy bluzkę i pożądliwie zaczyna ssać jędrne brodawki Teili.

Teila rozsiada się wygodnie w fotelu mrucząc z zadowoleniem, a hordy fotografów amatorów prawie się biją między sobą, aby uwiecznić zabawę lesbijek.

Parę metrów dalej egzotyczna gwiazdka porno Heather Hunter rozmawia z dwoma fotografami. Błyskawicznie zrzuca z siebie ubranie zaczyna pieścić swoje piersi, a po chwili ręka jej znajduje się już między udami, wzbudzając zachwyt publiczności.

Dookoła liczne gwiazdki porno podciągają swoje minispódniczki, tak, aby każdy mógł zobaczyć, że pod spódniczką nic nie mają.

Nie jesteśmy bynajmniej świadkami nakręcania filmu porno. To tylko targi wideo w Las Vegas, które odbywają się dwa razy w roku. Tu spotykają się wytwórnie filmowe, sprzedawcy filmów i właściciele wypożyczalni. Tu też robi się najliczniejsze interesy.

Na targach spotkać można największe wytwórnie filmowe. Możesz tu otrzymać autograf Bo Derek, plakaty z Batmanem lub torby z rodziną Flintstone'ów.

W jednym z rogów gigantycznej hali targowej znajduje się bardzo specjalny dział, przyciągający uwagę całej masy zwiedzających – to dział porno.

Każda szanująca się wytwórnia filmów pornograficznych ma tutaj swoje stoisko, a najsłynniejsze gwiazdy tej branży pozują tu fotografom, podpisują plakaty i zdjęcia.

Znajdziesz tu wszystkie wielkie nazwiska, które kochały się i pieściły na ekranie telewizyjnym: Ron Jeremy, Mistress Jaqueline, „bliźniaczki" Barbara Dare i Erica Boyer, pół-Indianka Hyapatia Lee. Są tu Samantha Strong i Cheri Taylor, Nina Hartley, Aja i Christy Canyon.

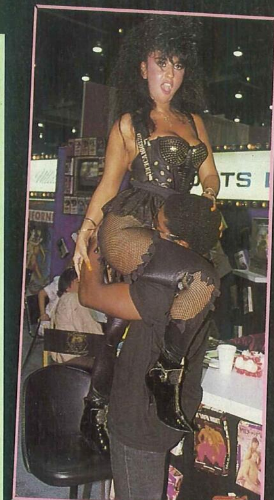
Wszyscy próbują pokazać się z najlepszej strony, tak jak na to pozwala prawo i okoliczności.

Również w tym roku przed otwarciem targów wystosowano do wystawców ostrzeżenie: żadnych nagusów – dozwolone są wyłącznie gołe piersi – nieprzyzwoite zachowanie wzbronione.

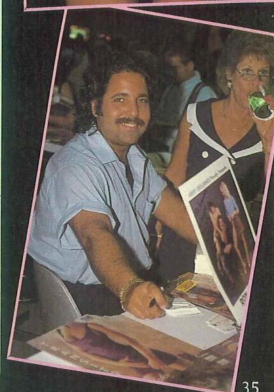
Ale stare wygi nie biorą sobie tych zakazów do serca. Któż bowiem może zabronić bycia nagą pod sukienką, która cały czas podjeżdża do góry. Któż może zabronić noszenia sukienki z tak wielkim dekoltem, że piersi bezustannie z niego wypadają?

Oczywiście, że nikt.

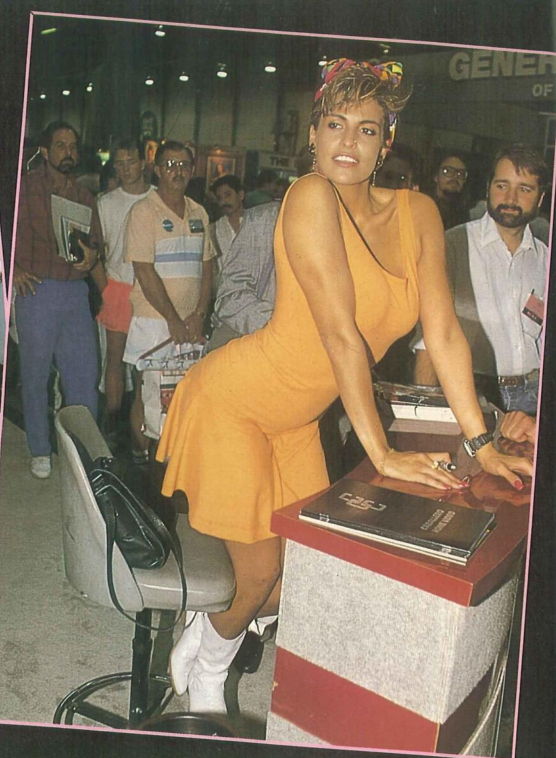
Strażnicy na targach są równie ciekawscy i równie łatwo się podniecają, jak wszyscy inni mężczyźni. Nie interweniują, chyba że jest to absolutnie konieczne.

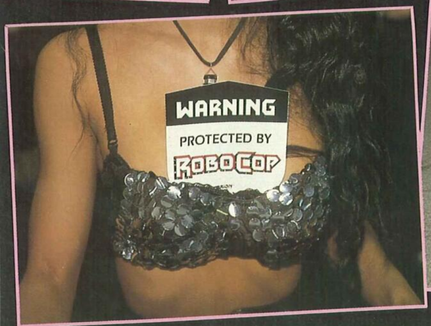












W ciągu targowego tygodnia załatwia się wiele interesów, wiele z nich dotyczy branży porno. Wytwórnia wideo Cinderella tradycyjnie już organizuje przyjęcie, które zawsze kończy się striptizem i ma swój dalszy ciąg w hotelowych pokojach. Magazyn erotyczny „Hot Times" organizuje własną imprezę pod nazwą „Przyznanie Porno-Oscara". Karteczki z podaną godziną i numerem pokoju cały czas zmieniają właścicieli.

Gwiazdki znane z ekranu kinowego lub telewizyjnego nie uprawiają miłości wyłącznie dla pieniędzy – one to po prostu lubią.

Bardzo często lubią też zmieniać partnerów.

Każdego kolejnego ranka podczas targów gwiazdki wydają się coraz bardziej zmęczone. Pomimo tego pojawiają się punktualnie, nosząc na sobie coraz to nowe ekstrawaganckie kreacje, które mają zachwycić ich fanów. Rozdają też setki autografów.

Najwspanialsze seksowne dziewczyny – piersiasta Cheri Taylor i ciemnoskóra Tori Welles są już na miejscach, bronią swoich pozycji tegorocznych seksbomb – Sabre i Rachel. Właśnie zakończyły nakręcanie paru gorących filmów dla wytwórni In Hand Video.

Tegoroczną nowością w dziedzinie filmu porno jest Australia, prezentująca oryginalne australijskie dziewczyny w charakterze gwiazd ekranu. „Australien Erotica" budzi ogromne zainteresowanie podczas targów:

– To jest wspaniałe! – mówi Bruce Portmann przedstawicielowi Catsa. – Nie obowiązują już u nas tak ostre przepisy, jak dawniej. Ogromnie się z tego cieszymy. Obecnie cała Australia pachnie fascynującym seksem! Pełno jest u nas seks-klubów, striptiz można obejrzeć prawie w każdym lokalu. Zainteresowanie seksem w Australii wciąż się zwiększa.

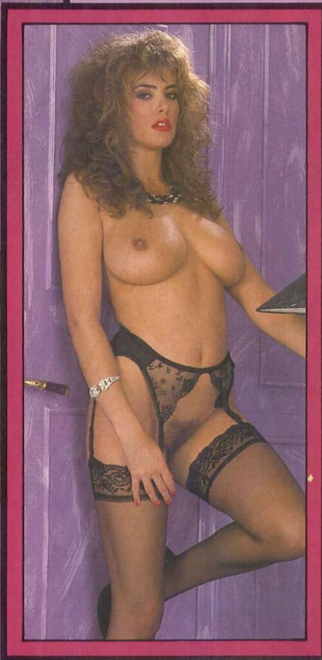
Branża pornograficzna robi obecnie wyśmienite interesy. Pomimo że przemysł porno przeżywa niewielki kryzys, to jednak w świecie produkuje się filmy porno za wiele miliardów dolarów, co daje również zatrudnienie tysiącom ludzi. Wymagania stawiane przy produkcji filmów pornograficznych są wysokie. Trzeba mieć dobrego reżysera, kamerzystę, producenta, charakteryzatorów, tragarzy, a także kierowców.

Przy produkcji filmu pornograficznego wszyscy są równie ważni, jako że praca wszystkich składa się na dobrą rozrywkę dla ciebie. Na małym ekranie w domu możesz wtedy podziwiać fantazje seksualne innych, fantazje, których ty sam nie miałeś możliwości lub odwagi wypróbować.

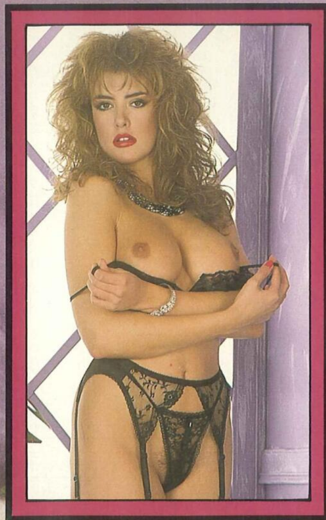
Kirsten

Foto: ULF STJERNBO

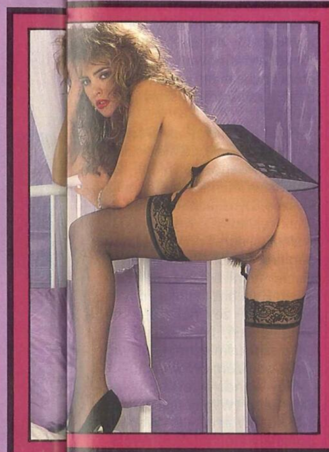






Cats







W numerze styczniowym Cats zaprosiliśmy naszych Czytelników do wspólnej zabawy – pisania nowel i opowiadań erotycznych. Pisaliśmy wtedy: uwolnijcie swoją wyobraźnię, spróbujcie swoich sił, sprawdźcie swój talent... I oto napłynęły do redakcji liczne prace, z których pierwszą publikujemy poniżej. Czy jest interesująca – pozostawiamy do oceny Czytelnikom. Czekamy na dalsze i obiecujemy: łamy pisma są dla Was otwarte.

ZAPACH SKÓRY

Początek lata zapowiadał wakacyjną pogodę. Było upalnie i słonecznie. Czas najwyższy, by „urwać” się z miasta...

Spakowałem niezbędne rzeczy i we wtorek z samego rana wyjechałem z Wiednia. Nie miałem właściwie pomysłu dokąd się udać, ale to akurat nie było najważniejsze. Cieszyła mnie sama jazda motocyklem, bo też „Zündapp” wprost wyrywał mi się z rąk. Kosztował majątek i poświęciłem mu kilka tygodni, ale był tego wart. Mrucząc jak zadowolony kocur połyskiwał świeżością chromów i przepełniał mnie radością, gdy wyprzedzaliśmy wszystko, co „wlokło” się autostradą.

Nie śpiesząc się; cały czas w okolicy stu dwudziestu na godzinę podążałem na południe...

W okolicy Grazu pogoda zmieniła się nagle. Zaskoczyła mnie gwałtowna burza z ulewnym deszczem. Przemokłem do nitki i gorączkowo szukałem miejsca, by się schronić. Zjechałem w boczną drogę i po dłuższej chwili natrafiłem na ledwo widoczną bramę. Dalej była szeroka, żwirowana aleja prowadząca do eleganckiego, piętrowego domu, w którym paliło się światło. Postawiłem motocykl pod wysuniętym dachem obszernego garażu i zadzwoniłem do bocznych drzwi. Otworzyły się na długość łańcucha. Lokaj o ascetycznej, nieruchomej twarzy popatrzył na mnie obojętnie.

– Dobry wieczór... nazywam się... oto moja wizytówka... – zacząłem i szybko wyjaśniłem moją kiepską sytuację.

– Pan poczeka – mruknął zatrzaskując mi drzwi przed nosem.

Stałem dłuższą chwilę. Woda ciekła mi po plecach i wolno wlewała się do butów. Skóra kombinezonu namokła. Było mi zimno i nie mogłem opanować szczękania zębów.

– Proszę, pan pozwoli.

Lokaj otworzył wreszcie drzwi i wpuścił mnie do przedsionka, a potem poprowadził korytarzem do głównego hallu.

– Jestem przemoczony – zawołałem wskazując na mokre ślady, jakie zostawiałem za sobą na dywanie.

Lokaj nie zareagował. Zatrzymał się dopiero przy schodach i skinął na pokojówkę.

– Wanda wskaże panu pokój – mruknął obojętnie i odszedł.

Wanda była śliczną, młodą dziewczyną o długich blond włosach upiętych w kok pod białym, wykrochmalonym czepkiem. Jej uniform uszył ktoś wyjątkowo oszczędny. Dawno nie widziałem równie krótkiej spódniczki i równie głębokiego dekoltu... ale przyznaję – widok był wspaniały.

Wanda zaprowadziła mnie do apartamentu będącego zapewne do dyspozycji gości.

– Musi pan to z siebie zdjąć. – powiedziała niewinnie wskazując mój kombinezon.

– Wolałbym zrobić to w samotności – odparłem.

– Jak pan sobie życzy... Tu jest łazienka, tutaj garderoba... Proszę w niej wybrać coś dla siebie. Pańskie rzeczy zabiorę później. Czy kolację podać panu do pokoju?

Zamrugałem oczami ze zdumienia.

– Proszę mi powiedzieć, u kogo mam zaszczyt gościć?

– U pani markizy Marii de Vriez... Spędza tu lato...

– Czy mógłbym zobaczyć panią markizę i złożyć jej wyrazy szacunku?

– Zapytam i zawiadomię pana.

Mimo ciepła w pokoju i łazience zadrżałem kiedy wysupłałem się z przemoczonego ubrania. Uspokoiłem się dopiero po kilkuminutowym ciepłym prysznicu, pod który wszedłem wypiwszy kilka łyków brandy. Hm... bardzo tu dbano o gości – w barku było wszystko o czym można zamarzyć... To zabawne – cały czas miałem wrażenie, że nie jestem sam. Że jestem obserwowany i podglądany. Lokaj? Wanda? Pani markiza?, a może ktoś jeszcze? Pilnują mnie – pomyślałem – ale czemu się dziwić: obcy facet w domu...

Ciepły strumień wody przyjemnie rozgrzewał...

I wtedy, bez udziału woli, moja męskość naprężyła się... Uniosła sztywno w górę i jak wielki pocisk gotowy do odpalenia wycelowała w sufit.

Naprzeciw mnie, na ścianie wisiało ogromne lustro, w którym widziałem całe swoje odbicie; od stóp do głów. Było zaparowane. Przetarłem je ręcznikiem i obejrzałem tę niespodziewaną manifestację potęgi. Z gęstwiny ciemnych włosów sterczał twardy, wielki, pulsujący rozgrzaną krwią mój żyjący własnym teraz życiem – członek.

Jeśli ktoś obserwował mnie zza lustra musiał mieć niezłą zabawę.

Szafy w garderobie były pełne. Nie miałem kłopotu z ubraniem się na ewentualne spotkanie z panią domu. Biała koszula, tweedowa marynarka, flanelowe spodnie... Nawet ciemne mokasyny miały odpowiedni rozmiar. Sięgnąłem po krawat i aż gwizdnąłem. W specjalnym wgłębieniu szafy, w niezwykłym ordynku wisiało kilka pejczy. Jedne zwyczajne, zszyte prosto z kilku pasków. Inne wymyślnie plecione z najdziwaczniejszymi końcami. Z drewnianymi i porcelanowymi rączkami. To nie wszystko. Obok pejczy wisiało mnóstwo pasów, pasków i fascynująco skomplikowanej uprzęży służącej nie do jazdy konnej oczywiście.

Usłyszałem pukanie. Wanda oznajmiła, że pani markiza zechce zjeść kolację w moim towarzystwie.

Markiza de Vriez była olśniewająco piękna. Była typem kobiety, której wieku nie da się ustalić. Wystarczająco młoda, by czarować świeżością i dostatecznie dojrzała, by fascynować pyszną urodą... Pod maską damy nie zawsze mogła ukryć wyrafinowanej erotyki, która chyba miała wiele wspólnego z zawartością szafy piętro wyżej.

Rozmawialiśmy o wszystkim i wydaje się, że nie pozostawiłem złego wrażenia. Oczywiście markiza nie chciała słyszeć, bym jechał gdziekolwiek tej nocy... Kiedy podawałem jej ogień przy zapalaniu papierosa pochyliła się i w wycięciu sukni zobaczyłem cały biust. Była bez stanika i chyba wiedziała, że pokazuje mi swoje piersi, bo oparłszy się o krzesło uśmiechnęła się do mnie porozumiewawczo...

Gdy Wanda w towarzystwie Charlotty (wyglądającej niemal identycznie jak Wanda) uprzątały stół, markiza wyciągnęła do mnie smukłą dłoń. Na pożegnanie. Ucałowałem ją czule i niechętnie pomaszerowałem do pokoju. Raz jeszcze obejrzałem kolekcję biczy. Rozebrałem się, umyłem zęby i nago wślizgnąłem się pod kołdrę. Uważałem, że piżama, owszem, jest bardzo przydatna w razie pożaru, więc wsunąłem ją pod poduszkę.

Nie wiem jak długo spałem. Kiedy Wanda mnie obudziła była noc. Miała na sobie fartuszek tylko... Nie zdołał przykryć ani jej piersi, ani tym bardziej ciemnego futerka w kroczu... Nie! Miała na sobie – coś jeszcze – koronkowy pasek na biodrach i przypięte do niego ciemne jedwabne pończochy...Ten jej krawiec nie był oszczędny – był skąpcem.

– Pani chce pana widzieć. Proszę wstać.

Sięgnąłem pod poduszkę, po piżamę...

– Nie – uśmiechnęła się. – Nie trzeba.

Podeszła do szafy i z wiadomego miejsca wyjęła kilka przedmiotów. Podeszła znów do mnie i zapięła mi na szyi miękką obrożę. Kazała założyć szeroki skórzany pas, a potem sprawnym ruchem ujęła moją zdumioną męskość; uniosła ją w dłoni i szybko spętała nasadę członka bardzo zmyślną, skórzaną siatką. Rzemienie zacisnęły się nie pozwalając mu opaść. Pomogła mi włożyć wysokie buty i kiedy oszołomiony wstałem uśmiechnęła się promiennie...

– Wspaniale! – szepnęła i trzepnęła mnie lekko pejczem. – Proszę pójść za mną i niczego się nie obawiać... Proszę też o nic nie pytać... a najlepiej w ogóle nic nie mówić...

Czułem się jak czajnik, w którym za chwilę zagotuje się woda. Byłem podniecony i umierałem wprost z ciekawości tego, co za chwilę się zdarzy. Przy drzwiach, na końcu korytarza czekała na nas Charlotta. Weszliśmy do środka. Był tam duży pokój cały wyłożony miękkim, puszystym dywanem. Zamiast łóżka na środku leżał wielki, wysoki materac... Obok: duży stół z przeróżnymi uchwytami przymocowanymi do blatu; kilka luster pozwalających obserwować wszystkie kąty naraz... Były jeszcze dwie skórzane pufy i obszerny skórzany fotel; zapewne dla pani de Vriez...

Rozglądałem się ciekawie czując jak z emocji łomocze mi w uszach. Byłem diabelnie podniecony. Mój członek był jak bagnet i czy tego chciałem, czy nie – czułem, że zaraz ruszy do ataku; choćby bez mojego dowództwa.

Charlotta popchnęła mnie lekko na posłanie.

– Proszę się położyć. Daję słowo, że nic złego się nie stanie i że będzie pan zadowolony.

Wanda odłożyła pejcz i zbliżyła się także. Nigdy dotąd nie byłem jeszcze chłostany i nie wiedziałem czy to wytrzymam. Postanowiłem jednak znieść tyle ile zdołam... Dziewczyny usiadły obok mnie. Nie pozwoliły się dotykać, same zaś zaczęły mnie masować, wcierając w moją skórę odurzająco pachnący olejek, który jednocześnie rozgrzewał i chłodził. Najwięcej jednak czasu poświęciły niezwykle wprawnemu masażowi mojego krocza. Bałem się nawet, że mogę nie dotrwać do końca zabiegu, ale rzemienna uprząż skutecznie temu zapobiegła. Masaż trwał długo... W końcu dziewczyny podniosły się i stanęły po obu stronach posłania. Sięgnęły po pejcze i... zaczęło się.

Leżałem na brzuchu i oczekując ciosu bata zagryzłem wargi. Trafił mnie w pośladki, ale prawie wcale nie odczułem bólu. Następne uderzenia też nie sprawiły mi przykrości. Ze zdumieniem odkrywałem, że ta chłosta działa na mnie pobudzająco. Musiałem unieść biodra, żeby zrobić miejsce mojemu rozgorączkowanemu członkowi, który osiągnął już rozmiary przekraczające moje najskrytsze marzenia... Wanda z Charlottą smagały mnie coraz szybciej.

– Proszę się odwrócić! – zawołała Wanda.

Położyłem się na wznak, a dziewczyna wymierzyła mi celny cios w krocze. Zrobiła to precyzyjnie, uważnie i na tyle powściągając brutalność, że poczułem jakby podmuch gorąca, a potem niezwykłe, mrowiące pulsowanie. W brzuchu znowu miałem czajnik pełen wrzątku...

W tym momencie pojawiła się pani de Vriez... Miała na sobie futro z norek. Zsunęła je z ramion i pozwoliła, by opadło na dywan. Tak jak przypuszczałem, poza norkami nie miała na sobie nic. Jej nagość była olśniewająca i budząca podziw. Markiza była szczupła, z płaskim brzuchem, świetnie zaokrąglonymi biodrami i kilometrami nóg; najwspanialszych jakie udało mi się widzieć... No i piersi... pełne, sprężyste z naprężonymi, brązowymi sutkami. Pani de Vriez była bardzo podniecona. Pierś jej falowała, a ciemne krążki okalające brodawki sutek zmarszczyły się jak skórka suszonej śliwki.

– Czy był posłuszny? – zapytała dziewcząt.

– Tak proszę pani...

– Tak mi się też zdawało...

Markiza usiadła na fotelu. Schwyciła mnie za włosy i przyciągnęła do siebie. Ukląknąłem na rzuconym niedbale futrze i zbliżyłem twarz do jej intymności. Pachniała fantastycznie – tajskim Patchouli albo może „Secret de Venus”... Uniosła nogi opierając uda na poręczach. Jej łono było gładko wygolone i wyglądało cudownie. Miała pełne wargi o różowawym zabarwieniu, które mogłem nie tylko całować i lizać, ale i wziąć je do ust. Wzdychając rozchyliła je przede mną i podsunęła mi do pieszczot swój najczulszy punkt – mały nabrzmiały guziczek... Zająłem się nim z delikatną namiętnością, uważając, by nie sprawić jej bólu. Pieściłem go łagodnie miękkimi ruchami języka, od czasu do czasu zapuszczając się niżej liżąc i całując wnętrze warg wnikając głęboko do mokrej i śliskiej dziurki.

Wanda z Charlottą zajęły się sobą, ale byłem zbyt zajęty panią de Vriez, by mieć czas spojrzeć na nie.

Markiza wcisnęła się do moich ust przyciągając mnie z całych sił. Uniosła biodra jeszcze wyżej i zanim się zorientowałem ogarnęła nią fala rozkoszy. Próbowała coś powiedzieć, ale orgazm był większy niż się spodziewała. Znieruchomiałem wtulony ustami w jej rozedrgane wargi i językiem przywartym do nabrzmiałego guziczka... Moja piękna kochanka trwała chwilę w przyjemnej niemocy, a wreszcie otworzyła oczy i spojrzała na mnie jak przez mgłę..

– Teraz ty... – szepnęła ciągnąc mnie na posłanie.

Uklęknęła szybko odwrócona do mnie tyłem. Pochyliła się i oparła na rękach.

– Weź bat... szybko... szybko!

Charlotta wsunęła mi do ręki pejcz. Zamachnąłem się i trzepnąłem lekko wypiętą pysznie pupę markizy.

– Mocniej kochanie... mocniej... Wanda, Charlotta pokażcie mu...

Chłostaliśmy panią de Vriez w trójkę. Stale żądała mocniejszych razów, ale przynajmniej ja nie chciałem przesadzać. Na plecach i tyłeczku markizy pojawiły się już czerwone ślady, a jej palce niepokojaco szarpały sponiewierane futro...

– Teraz chodź... – zawołała do mnie.

Ukląknąłem za kochanką. Wanda z Charlottą służyły mi pomocą prowadząc mojego członka do celu. Zdumiałem się, że celem nie była głębia wilgotnej kobiecości pani de Vriez, ale ciasny choć uległy korytarzyk nieco wyżej. Pchnąłem biodra. Markiza jęknęła, ale nie była to oznaka bólu. Rozpoczęliśmy wspólną, rozkołysaną drogę korzystając z pieszczot, jakimi obdarzały nas Wanda z Charlottą...

Moja obfita eksplozja wywołała rozkoszny szok u kochanki. Poruszała konwulsyjnie biodrami chłonąc radość, której byłem sprawcą i dając mi niezwykły wspaniały orgazm...

Wanda odprowadziła mnie do pokoju. Po przebudzeniu znalazłem na stoliku przy łóżku gorącą kawę i rogaliki. Poszedłem do łazienki i popatrzyłem do lustra. Obejrzałem się dokładnie i moje zdumienie było bezgraniczne. Po nocnej chłoście nie pozostał żaden ślad. Zajrzałem do szafy. Pejcze zniknęły... Był natomiast mój kombinezon motocyklowy. Ubrałem się szybko i zszedłem na dół. Nie spotkałem nikogo. Wreszcie koło garażu odnalazłem lokaja. Kończył polerować chromy przy moim motocyklu.

– Czy pani już wstała? Dzień dobry. – spytałem.

– Pani? Pan wybaczy, ale nie rozumiem...

– Pani markiza de Vriez...

– Nie wiem kto to jest, proszę pana. Dom jest pusty. Był pan cały czas sam i nocował pan tu tylko dlatego, że wręczył mi pan wizytówkę z rekomendacją pana Leopolda...

– Kogo?

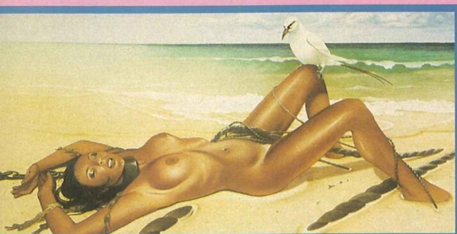
– Pana Leopolda von Sacher-Masoch. – powiedział lokaj uroczyście. Pan wybaczy, ale mam mnóstwo pracy, a pański „Zündapp” jest gotowy do drogi – dodał odchodząc w stronę domu.

Silnik zaskoczył od pierwszego razu. Wyjechałem wolno na drogę. Wszystko to było bardzo zagadkowe, ale wolałem nie kusić licha. Po godzinie byłem w Grazu. Kiedy tankowałem benzynę zauważyłem zawiniątko wystające z bocznej torby. W czarny, jedwabny szal zawinięty był pejcz. Nic więcej. Pochyliłem się nad nim i rozpoznałem zapach, zapach skóry i perfum markizy de Vriez... Tajskie Pachouli, a może „Secret de Venus”?

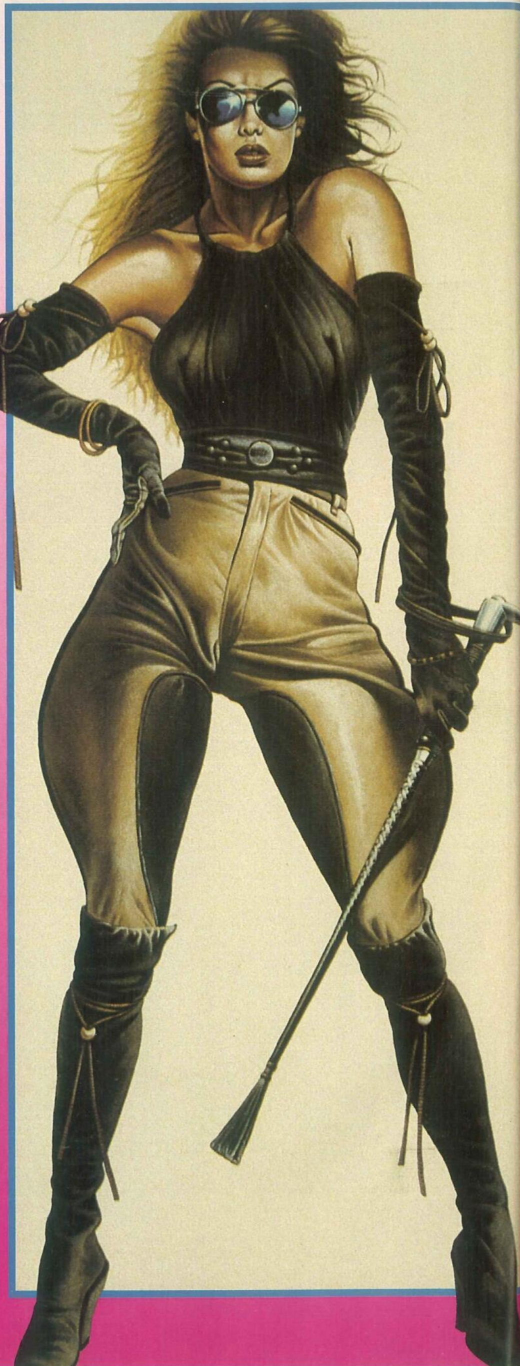
Stefan Simon


VERA





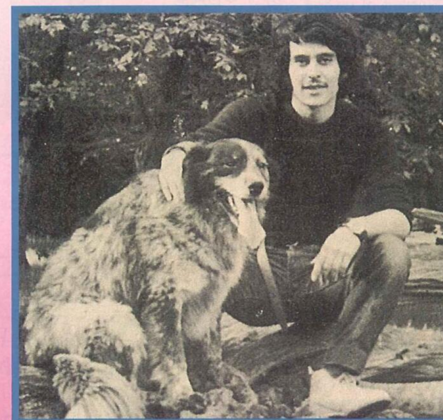


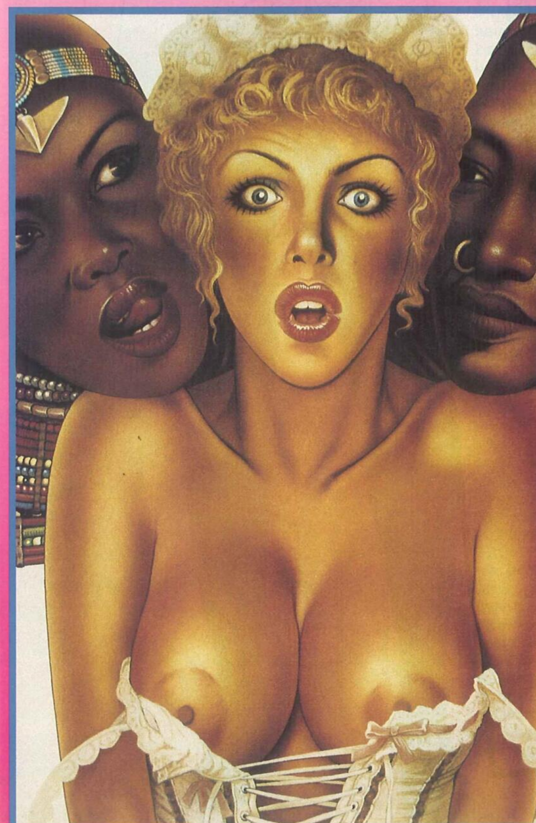


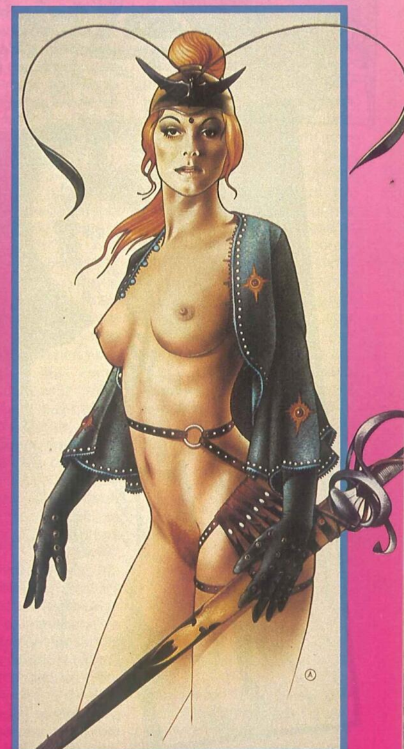
Chris Achilleos urodził się w 1947 roku na Cyprze. Tam spędził dzieciństwo i z tamtego okresu wywodzą się jego fascynacje mitami i legendami Greków. Poznawał je głównie poprzez lekturę popularnych na Cyprze komiksów, opartych na motywach klasycznych. Te pierwsze, dziecięce jeszcze pasje wywarły silne piętno na dalszej, dorosłej już twórczości artysty. W 1960 r. opuścił wraz z rodziną ojczysty Cypr i przeprowadził się do Anglii, gdzie odbył całą swoją edukację artystyczną i gdzie mieszka wraz z żoną i dwojgiem dzieci. W okresie studiów zainteresował się amerykańską twórczością komiksową i rysunkową. Przyswoił sobie jej charakterystyczny dynamizm, co w połączeniu z jego inspiracjami z okresu dzieciństwa w Grecji i projekcją własnej wyobraźni tworzy typowy dla jego ilustracji klimat. Znaczące miejsce w twórczości Chrisa Achilleos'a zajmuje kobieta – mocno zerotyzowany typ Amazonki. Jest to istota piękna, perfekcyjnie wprost zbudowana, drażniąca. Wyzwala w mężczyźnie pierwotne instynkty, coraz silniej tłumione przez współczesną cywilizację. Kobieta Chrisa Achilleos'a jest bezbronna i niebezpieczna zarazem. Artysta równie chętnie uzbraja ją w militaria współczesnej i minionych epok, jak i w jej naturalne kobiece wdzięki. Wydaje się nawet, że te ostatnie, które z wielkim kunsztem i zapewne przyjemnością artysta odtwarza, są szczególnie niebezpieczne, zdolne obezwładnić zarówno potworne, drapieżne monstrum, jak i mocnego mężczyznę. Coraz trudniej w realnym życiu o takie osobowości. Dobrze, że egzystują w sztuce, gdzie mężczyzna jest wciąż jeszcze silny, a kobieta perfekcyjnie piękna, uwodzicielska, kusząca.

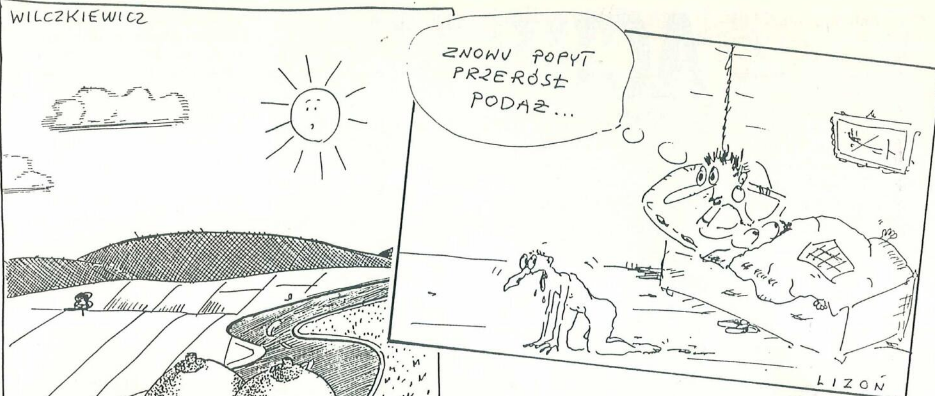
ZL

ACHILLEOS













PISZCZAKO



Tomasz JURA



Zbigniew JUJKA

INTYMNE STRONY



Kochani!
Cieszę się niezmiernie, że już nadchodzi lato, okres wakacji i oczywiście... wakacyjnych miłości. Dla większości z Was będzie to możliwość zrelaksowania się, przeżycia pięknych chwil, które będziecie mile wspominać przez wiele, wiele lat. Niestety, będą też i tacy, dla których lato '91 będzie synonimem koszmaru. Nie mówię tu o złamanych sercach i rozczarowaniach miłosnych, bo te należą również do naszego dnia codziennego i niewiele na to można poradzić. Myślę tu o czymś innym. Mianowicie o tych parach, dla których pięknie rozpoczynające się znajomości i romanse zakończą się niepożądaną ciążą. Bardzo niewiele potrzeba, aby wszystkie plany życiowe snute przez młodych ludzi i wydające się tak bliskie zrealizowania nagle runęły jak domek z kart! Bardzo często chwila nieuwagi i rozkoszy może zakończyć się wielkim »rachunkiem«, jaki oboje partnerzy będą musieli płacić przez resztę życia. Presja społeczeństwa, szczególnie w małych miejscowościach, może być nie do zniesienia dla wielu. Niektórzy zdecydują się usunąć »sprawcę« kłopotów. Inni będą zmuszeni na łeb, na szyję organizować wesela (które rzadko kiedy będą wesołe!). Ale nie to jest najgorsze. Z partnerem, którego prawie wcale się nie zna, trzeba wedle przysięgi złożonej przy ołtarzu, spędzić resztę życia! To wszystko brzmi bardzo nieciekawie, nieprawdaż? Ale, ale... Temu wszystkiemu możesz zaradzić i zapobiec zawczasu! Postęp w dziedzinie środków antykoncepcyjnych poszedł tak daleko, że dzisiaj każdy może uprawiać »bezpieczną miłość«. A o to przecież chodzi. Większość ze środków produkowanych na całym świecie jest już możliwa do nabycia w Polsce. Niektóre można kupić w aptekach, niektóre w sex-shopach, a niektóre nawet w kioskach. Tylko musisz chcieć! I nie ma się czego wstydzić, bo tylko ignoranci, hipokryci i idioci nie warci Twojej uwagi będą się krzywo patrzeć na Twoje zakupy. Jak już kiedyś pisałam, stosunek przerywany nie jest żadną metodą antykoncepcji. Uprawianie takiej miłości to igranie z ogniem! Metoda »bezpiecznych dni« jest tak skomplikowana, że musielibyście nie robić nic innego, tylko całymi dniami mierzyć temperaturę, porównywać konsystencję śluzu i rysować kolorowe wykresiki, a w efekcie prawdopodobnie stracilibyście wszelką ochotę na kochanie! Na szczęście istnieje cała gama środków: rozpoczynając od pigułek antykoncepcyjnych (od paru lat produkowane są one w taki sposób, że możliwe efekty uboczne są tysiąckrotnie mniejsze w stosunku do pigułek, które można było kupić do niedawna), poprzez diagramy lub pessaria (gumowe membrany, które po posmarowaniu specjalnym kremem umieszcza się w pochwie przed stosunkiem), spirale (wymagające konsultacji lekarskiej), różnego rodzaju galaretki i gąbeczki dopochwowe, kończąc wreszcie na naszych starych, dobrych znajomych: prezerwatywach. Używajcie przynajmniej jednego z tych środków. Najpewniej jest jednak używać dwóch: jednego dopochwowego i prezerwatywy. W ten sposób jesteście zabezpieczeni zarówno przed niepożądaną ciążą, jak i przed szeregiem bardzo nieciekawych chorób pętających się po tym świecie! Pamiętaj, że używanie środków antykoncepcyjnych leży w interesie obu partnerów, oboje więc powinni się troszczyć o ich zakup. Chciałabym życzyć Wam jak najlepszych wakcji i pamiętajcie: NIE WYCHODŹCIE Z DOMU BEZ PREZERWATYWY W KIESZENI!

Ylva

Mój adres:

»YLVA« - CATS
SCAN-MAG A/S
Kopenhaga 1300 K
Borgergade 6
DANIA

Droga Ylvo!

Mam prawie 18 lat i wielki problem. Mój członek jest krzywy. Nie wiem, czy z takim członkiem można normalnie współ-

żyć. Pochodzę z małego miasteczka i boję się spróbować, żeby się nie ośmieszyć. Proszę – wydrukuj mój list, może jakaś dziewczyna zdecyduje się mi pomóc.

Nieszczęśliwy

Drogi Nieszczęśliwy!

Nie wiem, czy jakaś dziewczyna zdecyduje się Ci pomóc, bo jak pewnie wiesz, nie pośredniczymy w wymianie listów między czytelnikami. Ale możesz spać spokojnie: zupełnie prosty członek jest wielką rzadkością! Tak jak nas, kobiety, natura obdarzyła piersiami o różnych wielkościach i kształtach, tak mężczyzn obdarzyła członkami, które są zupełnie niepowtarzalne. Niektóre są mniejsze, niektóre większe, ale prawie wszystkie są »zakrzywione«: w górę, w dół, w bok, na skos. Zamiast się martwić, powinieneś się raczej cieszyć, że Twój penis jest jedyny i niepowtarzalny.

Całusy,Ylva

Cześć Ylvo!

Jestem 32-letnią kobietą i od maja zeszłego roku żyję z chłopcem, którego bardzo, bardzo kocham. Mamy się pobrać, ale jest jeden problem. Jestem jego pierwszą dziewczyną, z którą współżyje. Co z tego, że ja odczuwam przyjemność, gdy on nie odczuwa żadnej przyjemności w seksie. Nie wiem, czy nie jestem dość dobra. Przecież już próbowałam wszystkich możliwych sposobów, włącznie z miłością francuską. Przy kochaniu się, jak do tej pory nie wystąpił u niego wytrysk. Trwa to już rok. Kochana Ylvo błagam Cię, doradź mi co mam robić, aby wreszcie go zadowolić. Jakich sposobów użyć. Ja go tak bardzo kocham i naprawdę nie chcę go utracić.

Zrozpaczona G.

Droga G.

Dziękuję Ci za list. Mimo iż nieczęsto się zdarza, że kobieta pisze o tym, że sama odczuwa przyjemność w seksie podczas gdy jej partner ma problemy z orgazmem, nie jesteście odosobnionym przypadkiem. Niestety nie napisałaś więcej o swoim chłopaku, o tym, ile ma lat, co myśli i odczuwa podczas Waszych stosunków. Mogę więc jedynie snuć domysły na ten temat. Wspominałaś, że jesteś jego pierwszą dziewczyną. Być może fakt, iż przez wiele lat swojego dojrzałego życia nie kochał się z nikim wywołał u niego kompleksy, które cały czas go blokują (wychodzę z założenia że Twój chłopak jest mniej więcej w Twoim wieku). Może również stworzył sobie w wyobraźni wyidealizowany obraz stosunku z kobietą, który nie pokrył się z rzeczywistością i spowodował jakiś uraz psychiczny, który przeszkadza mu w odczuwaniu przyjemności ze stosunków. Ale równie dobrze, powodem tych niepowodzeń może być jakaś czysto medyczna usterka. W każdym razie, porozmawiaj ze swoim ukochanym, bądź wyrozumiała i daj mu do zrozumienia, że jest to Wasz wspólny problem, który musicie rozwiązać we dwoje. Jeżeli sytuacja się nie zmieni, proponuję wizytę u dobrego seksuologa. Uszy do góry!

Ylva









Cześć Ylva!

Mam 26 lat i od roku jestem wdową. Poza przykrościami życia życia codziennego mam jeszcze ten problem, że jestem dość atrakcyjną dziewczyną o młodym wyglądzie z niezłymi wymiarami, ale w środku czuje się jakbym przeżyła już całe życie. Przez te wszystkie przykrości, jakie mnie spotkały w życiu, boję się nowego mężczyzny, nowych przygód miłosnych. Jestem natomiast pełna seksu, temperament mam wysoki, a energii tyle, że chyba wybuchnę... Mój problem to to, że: gdy kogokolwiek poznam, nikt nie dąży do seksu ze mną i zaspokojenia moich potrzeb, lecz robią sobie ze mnie przyjaciela, który zna lekarstwo na każdą chorobę. Jeżeli chodzi o współżycie, to w ciągu roku miałam 2 przypadki. Jeden był wspaniały, ale mężczyzna okazał się żonaty. Drugi natomiast był tak płytki, że wcale nie dążę do ponowienia go. Co mam w takim razie robić? Choć jestem śmiała, seksowną dziewczyną (tak mówią moi przyjaciele), to nikt nie chce się ze mną umówić, nie mówiąc już o sprawach intymnych. Ktoś mi powiedział, że ja jestem tak jak szef – wszystko, czego się dotknę, jest do załatwienia... »Gdzie diabeł nie może, tam Ciebie pośle«..., ale nie umiem być znów jak ten pisklaczek, cicha i spokojna. Właśnie dlatego, że ciągle muszę być zaspokojona. Nie mogę już tak dalej wytrzymać, bardzo Cię proszę, pomóż mi w jakiś sposób.

Ewa

Kochana Ewo!

Widzę, że masz nie lada problem. Twoja zaradność i samodzielność spowodowała, że stałaś się »dobrą panią«, która każdemu pomoże, u której każdy może znaleźć pocieszenie. A co z Tobą? Kto pomoże i pocieszy Ciebie? No właśnie... Sygnały, które wysyłasz swemu otoczeniu mówią: jestem silna psychicznie, znam radę na Twoje problemy, jestem jak mrówczka pełna energii, może nawet odrobinę »męska« w sposobie podejmowania decyzji. Twoi znajomi i koledzy są przekonani, że skoro masz chęć i energię na pocieszenie innych, oznacza to, że sama nie potrzebujesz żadnych rad, ani pomocnej dłoni. Jest to oczywiście nieprawdą. Każdy z nas potrzebuje bratniej duszy, kogoś, z kim można się dzielić swoimi troskami i radościami. Przypuszczam, że wielu z Twoich męskich znajomych nie myśli o Tobie, jako o seksownej dziewczynie, ale jako partnerze, z którym mogą porozmawiać jak równy z równym. Sama przyczyniłaś się do takiego stanu rzeczy. Napisałaś, że po wszystkich przykrościach, których doznałaś w życiu, boisz się mężczyzn, boisz się nowych romansów. Wygląda na to, że Twoja postawa jest formą samoobrony przed nowym i nieznanym. Myślałaś prawdopodobnie, że pocieszając innych uchronisz się przed nowymi rozczarowaniami. No i prawie Ci się udało. Mężczyźni »polecieli« na Twój nowy image i traktują Cię stosownie. Na szczęście, prawdopodobnie jeszcze nie jest za późno. Powinnaś zrzucić tę przybraną maskę, otworzyć się, przypomnieć sobie jak podrywałaś chłopaków będąc nastolatką. Jeteś młodą, atrakcyjną dziewczyną. Nawet fakt, że doświadczyłaś dużo nieprzyjemności możesz wykorzystać w pozytyw ny sposób, bo wiesz, jak sobie poradzić. Tylko nie ukrywaj swoich pragnień, swojego prawdziwego »ja« za tą osłoną "Zosi Samosi« – to może odstraszać mężczyzn, którzy niestety, w większości są przyzwyczajeni do roli silnych i zaradnych. Pozwól im roztoczyć swoje »opiekuńcze« skrzydła nad sobą, a zobaczysz, że nagle Twój horyzont pojaśnieje. Powodzenia,

Ylva

Kochana Ylvo!

Jestem namiętną czterdziestolatką. Lubię się pieścić i kochać do granic wytrzymałości. Ale ruchy penisa w pochwie nie dają mi zadowolenia, raczej są mi obojętne. Prawdziwą przyjemność sprawia mi ssanie członka z jednoczesnym pieszczeniem jąder. Im silniejszy i obfitszy następuję wytrysk cieplutkiej spermy do moich ust, tym większą odczuwam rozkosz podczas jej połykania, a bardzo często jednocześnie sama przeżywam orgazm. Chcę nadmienić, że praktyki te stosuję od wielu, wielu lat. Miałam mnóstwo kochanków. Wszyscy uwielbiają mnie za taką miłość i odwzajemniają się. Sperma jest bardzo przyjemna, szczególnie wprost z wytrysku, tylko trzeba odważyć się spróbować pierwszy raz, a na pewno się nie pożałuje. Chcę też powiedzieć, że mimo moich 40 lat cerę nadal mam aksamitną, jak niemowlę. Wydrukuj Ylvo mój list, tak aby mniej doświadczone kobiety, które się wahają lub nie są przekonane do tego, przekonały się, że jest to naprawdę cudowne!
Łączę pozdrowienia – całuję,

Rita

PS. Dziękuję za wspaniały magazyn.

Rito!

Jestem pewna, że wiele polskich dziewczyn dzieli Twoje poglądy. A dla tych, które jeszcze tego nie spróbowały, niech Twój list będzie zachętą.

Y.

CATS:
Miesięcznik skandynawski
Nr indeksu 357251
Redaktor naczelny: Birger Leth,
1300 Kopenhaga K.
Borgergade 6. Dania.
Redaktor wydania polskiego:
Stefania Carofano.
Wydawca: Scandinavia-Poland
Publishing House Ltd.
Skład i łamanie:
PRINT-Warszawa
Przygotowanie do druku:
Colourmatch PTE, Singapur.
Druk: Strohal Druck,
Wiedeń.

PRYWATNE ZDJĘCIA • PRYWATNE ZDJĘCIA • PRYWATNE ZDJĘCIA

Zapraszamy gorąco polskie czytelniczki do nadsyłania prywatnych fotosów. Każde opublikowane zdjęcie będzie honorowane 20 $. Zdjęcia prosimy wysyłać na nasz adres:

SCAN MAG A/S
Borgergade 6
1300 Kopenhaga K
DANIA
Z dopiskiem na kopercie »YLVA«

Mimo, iż moje zdjęcia nie są może tak dobre, jak profesjonalnych modelek, mam nadzieję że znajdzie się na nie miejsce we wspaniałym czasopiśmie, jakim jest Cats – pisze 23-letnia Edith pracująca w biurze.

A dzisiaj trochę czerwieni – pisze Manuela z Wrocławia

Ślubny prezent dla pana młodego od jego skromnej żonusi!

Uwielbiam się przebierać i wygłupiać. Przy takiej sesji zdjęciowej z moim mężem wszystko może się zdarzyć!

Tak bardzo się nam spodobała rubryka »Prywatne zdjęcia«, że zdecydowaliśmy się wraz z mężem trochę »popstrykać« – mówi 21-letnia Małgosia ze Śląska.

Mam na imię Anka i pracuję w zakładzie krawieckim. Uwielbiam opalać się nago i pozować do aktów. Prawda, że jestem ładną i zgrabną dziewczyną?

Serdeczne pozdrowienia dla wszystkich czytelników Cats w imieniu służby zdrowia przesyła Mariola.

Kto by nie chciał wziąć takiej autostopowiczki?

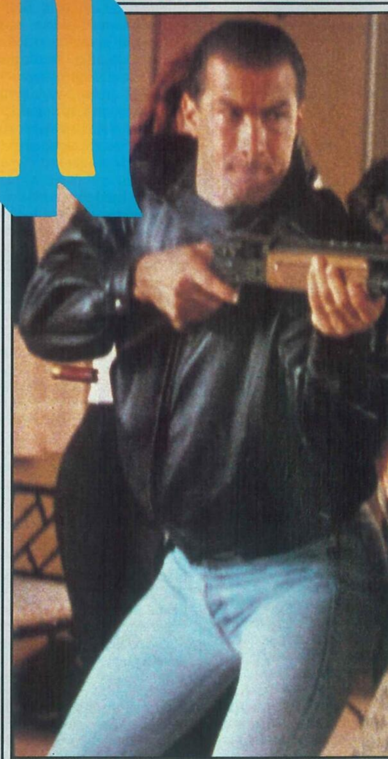
Mam 20 lat. Uwielbiam pozować do zdjęć, ale tylko wtedy gdy fotografuje mnie mój chłopak. Vanessa

Czyż moja muszelka nie jest pociągająca? – pyta Joasia.

Zeszłoroczne święta były bardzo miłe dla mnie, mówi Renata. A oto »dowody«.


Birthe

REPLAY



Jerome MacIntosh

Odcinek 10

Połączenie zostało przerwane, ale Klaus oszołomiony stał jeszcze ze słuchawką przy uchu. To, co usłyszał zaskoczyło go kompletnie. Wykonywał wiele różnych rozkazów, zabijał, podkładał bomby, był bezlitosny, gdy trzeba było, ale takiego zadania nie spodziewał się. Poczuł strach, bo w jednej chwili zrozumiał, jak potężnej organizacji jest członkiem, jak silne są więzy łączące ją z polityką światową. Przeraziło go to i przepełniło dumą: oto w jego ręce włożono teraz część odpowiedzialności za los świata, a w każdym razie Europy.

Klaus był terrorystą, człowiekiem akcji, który nie wahał się przed niczym, ale też tkwiły w nim ambicje, z jakich nawet sam sobie nie zdawał sprawy. Chciał być nie tylko oddanym żołnierzem swej organizacji, ale również wiedzieć, że to, co robi, budzi nie tylko strach. Chciał czuć, że na coś wpływa, że coś z tego, co dzieje się w wielkiej polityce, zależy od niego. W gruncie rzeczy interesował się polityką i teraz – po raz pierwszy w życiu – zrozumiał to w pełni. I to również było powodem jego oszołomienia, nie wyłącznie otrzymane rozkazy.

Odłożył słuchawkę telefonu, w zdezelowanym automacie coś zazgrzytało i wypadło kilka drobnych monet. Pozbierał je skrupulatnie i wyszedł z kabiny. W piwiarni nadal panował tłok. Mężczyźni siedzieli przy stolikach, otaczali szerokim kręgiem olbrzymi bar, za którym uwijało się kilka dziewczyn. Wszyscy rozmawiali głośno, przekrzykiwali się przy tym, wołali kelnerki – panował tu hałas, w którym chyba nawet wystrzał rewolwerowy nie byłby słyszany.

Klaus zastanawiał się właśnie, czy nie spróbować przepchać się przez tłum do baru, gdy poczuł, że ktoś chwyta go za ramię i unieruchamia mu prawą rękę. Równocześnie poczuł, że lewą też nie może poruszyć. Szarpnął się odruchowo, ale nie spowodowało to osłabienia chwytu.

– Spokojnie, nic ci nie grozi – usłyszał chrapliwy szept. – Policja! Wyjdź spokojnie z nami. Nie będziemy tu robić zamieszania. Na zewnątrz sprawdzimy twoje dokumenty.

Czuł, że fachowo kierowany jest w stronę wyjścia. Opierał się, jak mógł, ale właściwie to już nie szedł, a był niesiony. Chciał krzyczeć, lecz odradzono mu to stanowczo:

– Tu i tak cię nikt nie usłyszy. Tym bardziej nie usłyszy, gdy ci wpakujemy kulkę w serce.

Jak na potwierdzenie tych słów wciśnięto mu pod łopatkę jakiś twardy przedmiot. To mogła być lufa pistoletu albo rewolweru, ale mogło również być cokolwiek. Klaus wolał na razie nie ryzykować. Uznał, że jeszcze mu nic nie grozi. Przestał się opierać i wyszedł z napastnikami na ulicę. Chciał się odwrócić, ale mu to udaremniono.

– Nie rób tego, zachowuj się spokojnie.

Pchnięto go do najbliższej bramy i gdy tylko wkroczył w strefę cienia jeden z trzymających go mężczyzn zwolnił chwyt, błyskawicznie przystawił Klausowi z tyłu głowy pistolet z tłumikiem i pociągnął za spust. Klaus nie poczuł nic. Gdyby mógł słyszeć, usłyszałby jak jeden z napastników mówi ze śmiechem w języku, który rozpoznałby, ale nie zrozumiał:

– Po naszemu: kula w łeb...

– Cicho – skarcił go drugi nachylając się nad Klausem.

– Gotowy!

Gdyby Klaus mógł jeszcze widzieć, zobaczyłby dwóch barczystych mężczyzn, w źle dopasowanych garniturach. Obaj mieli złe twarze, jakby niedokończone, ostatecznie nie uformowane. Jeden z nich, młodszy i bardziej wysportowany, miał na twarzy szeroką bliznę, która była zbyt widoczną „dekoracją" dla kogoś, kto zabija dla pieniędzy. Drugi był niższy, bardziej krępy i na pierwszy rzut sprawiał wrażenie prowincjonalnego urzędnika, który krąży nieustannie tylko pomiędzy nudną pracą, kłótliwą żoną i piwiarnią. Tylko jego oczy, zimne i czujnie badające otoczenie, podpowiadały, że to ktoś o wiele groźniejszy od zwykłego urzędnika, ktoś, kogo należy się bać.

– Idziemy! – rzucił starszy i obaj bez słowa, ale i bez pośpiechu wyszli na ulicę i wmieszali się w tłum.

Pułkownik Mikołajski gorączkowo zastanawiał się, co ma robić. Nie podobało mu się, że był śledzony, że tajemniczy napastnicy czekali na niego i że było ich aż tylu. To wskazywało, że wiedzieli albo się domyślali kim jest – do rutynowej kontroli podejrzanego o banalne wykroczenie, nie wysyła się tylu facetów sprawiających wrażenie komandosów. Ktoś musiał go więc zdradzić. Ale kto? To pytanie uderzyło w niego jak grom. Kto? Kto wiedział o jego zadaniu? Kto mógł przekazać Niemcom wiadomość o jego wyjeździe? Jeśli rzeczywiście miała miejsce zdrada, jej źródło musiało być umieszczone bardzo blisko prezydenta... To była przerażająca perspektywa. Mikołajski łatwo mógł sobie wyobrazić, ile zamieszania zrobi jego raport w tej sprawie. Ale nie mógł zataić swoich podejrzeń. Zastanawiał się, jaką drogą powinien złożyć doniesienie, by dotarło do właściwego człowieka, by nie zostało utopione w szufladzie któregoś z biurek. Uznał, że musi zwrócić się wprost do prezydenta. To mógł załatwić.

Pogrążony w myślach zapomniał na chwilę o swojej sytuacji. Pościg z pewnością ruszył już jego śladem. Spojrzał

REPLAY

w lusterko, ale z tyłu nie działo się nic podejrzanego. To dziwne – pomyślał. Wytłumaczył to sobie jednak tym, że unieruchomił samochód czekający na parkingu, a kierowcy innych musieli wejść do pensjonatu, by przygotować zasadzkę na niego. Jest dobrze – uśmiechnął się do siebie i mocniej nacisnął pedał gazu. Tak czy inaczej musi zmienić samochód i jakoś przekraść się do Norymbergi. Tam będzie mu łatwiej sie ukryć.

Marek O. już tam był. Nikt mu nie przeszkadzał, nikt go nie niepokoił. Po prostu przyjechał do Norymbergi jak dziesiątki tysięcy ludzi każdego dnia. Pokręcił się wąskimi uliczkami starego miasta i postanowił zatrzymać się w niewielkim, tanim hoteliku na Irrerstrasse. Była to cicha, boczna ulica, z której łatwo można się było wydostać na ruchliwą Weintraubengasse albo wmieszać w tłum turystów kręcących się po pobliskim rynku i otaczających go ulicach. Za hotelem ulica rozszerzała się tworząc placyk, na którym zaparkował samochód. Stamtąd też prowadziło przejście w dół, które można było wykorzystać w sytuacji awaryjnej.

Stanął przed hotelem, rozejrzał się jeszcze po otoczeniu. Nic nie wzbudziło niepokoju, wszedł więc do wąskiego korytarzyka, postawił torbę na ławce i przywołał właściciela, który wyłonił się zza drzwi prowadzących prawdopodobnie do kuchni. Wolny pokój był, wielu formalności nie trzeba było dopełniać, klucz dostał od razu. Szczęśliwym zbiegiem okoliczności hotel był tak mały, że właścicielowi nie opłacało się zatrudniać recepcjonisty i dlatego goście otrzymywali również klucz od drzwi wejściowych. To Markowi bardzo odpowiadało.

Już w pokoju, który go przyjemnie rozczarował, z niewielkiej skrytki w torbie wyjął maleńką karteczkę z zapisanym numerem telefonu. Patrząc na nią wciskał poszczególne cyfry na tarczy płaskiego aparatu telefonicznego. Gdy uzyskał połączenie powiedział:

– Już piąty raz próbuję dodzwonić się do pani... – mówiąc to uświadomił sobie absurdalność tego hasła w kraju, gdzie połączenia telefoniczne nie były żadnym problemem.

– Prawdopodobnie ma pan uszkodzony aparat – usłyszał w odpowiedzi. – A z kim chce pan rozmawiać?

– Z Międzynarodowym Instytutem Badania Wody...

– To pomyłka.

– Przepraszam. Ale pani ma taki piękny głos, że chciałbym się z panią spotkać.

– To niemożliwe.

– Będę czekał na panią. O trzeciej...

– Proszę się nie trudzić. I tak nic z tego nie będzie.

– Do widzenia.

Odłożył słuchawkę i roześmiał się, bo zdał sobie sprawę, jak głupi był ten dialog, który ktoś ułożył w pocie czoła po to, by agent mógł się umówić z informatorką. Co za idiota nad tym pracował – westchnął Marek. Wcześniej nie robiło to na nim takiego wrażenia – dopiero teraz, gdy niczym zły aktor odgrywał ten fatalny tekst na użytek ewentualnego podsłuchu. Pieczołowicie ukrył karteczkę w skrytce i wyciągnął się na łóżku. Rzucił okiem na zegarek i zapadł w krótką drzemkę.

Raport Cowley'a nadesłany z Moskwy zrobił duże wrażenie w Waszyngtonie. Sztab ekspertów natychmiast zabrał się do analizowania rozmaitych wariantów sytuacji. Starano się dociec, co planują Rosjanie, dlaczego Smirnoff nie chciał albo nie mógł spotkać się ze specjalnym wysłannikiem prezydenta Stanów Zjednoczonych. Ostatnio nie było to jednak praktykowane, bo Federacja Rosyjska nie była już tą potęgą militarną, co kilkanaście lat temu. Teraz jej bardziej zależało na utrzymaniu poprawnych stosunków z Amerykanami niż Stanom Zjednoczonym, które mogły dyktować swoje warunki. A jednak Rosjanie nie dopuścili do rozmów. Zignorowali wyciągniętą rękę, wyciągniętą nie tyle w geście pojednania, co podsuwającą mikrofon, by dowiedzieć się czegoś o zamiarach Federacji...

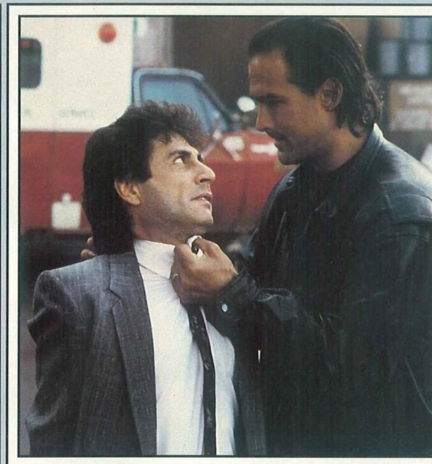
Eksperci gubili się w domysłach i opracowywali różne scenariusze wydarzeń, często wykluczające się wzajemnie. A w tym czasie skromny pracownik działu analiz zdjęć satelitarnych rutynowo przeglądał materiał z ostatnich godzin dotyczący obszaru Bawarii. Tradycyjnie nic się tam nie działo takiego, co budziłoby zainteresowanie Amerykanów, toteż w dziale panowała nuda i pracownicy coraz bardziej niedbale wykonywali swoje obowiązki. James Davis wyróżniał się spośród nich nie tylko siwymi włosami i silną opalenizną, ale sumiennością. Był człowiekiem, który przeżył wiele wzlotów i upadków, poznał prawdziwe zagrożenia, był agentem CIA oficjalnie wydalonym ze służby. Ale wszystko to były dawne dzieje, teraz był ukrytym kontrolerem działu, który jednak nie podlegał temu samemu kierownictwu, co siedzący z nim w jednej sali koledzy.

Davisa zainteresował ruch helikopterów wokół Norymbergi. Dokładnie przeanalizował zdjęcia i bez trudu rozpoznał wojskowe maszyny. Szybko uzyskał z komputera wiadomość, czy w okolicy Norymbergi Niemcy przygotowują jakieś manewry, czy inną wojskową imprezę. Dowiedział się, że nie. To go zaniepokoiło już całkiem poważnie. Chciał wydobyć jakieś inne wiadomości z komputera, ale mu się nie udało. Po prostu nic nie wiedział. Na wszelki wypadek wykonał duże powiększenia zdjęć, które wzbudziły jego niepokój. Poddał je jeszcze dokładnej analizie. Nie ulegało wątpliwości, że przynajmniej jeden helikopter wylądował na niewielkim wojskowym lotnisku w pobliżu Norymbergi, że wysiadło z niego kilka osób, na które czekały już limuzyny. Davis wykonał jeszcze większe powiększenia i wtedy zainteresowała go czapka, którą miał na głowie jeden z ludzi wysiadających z helikoptera. Było w niej coś intrygującego.

Davis doszedł do wniosku, że wszyscy ci ludzie byli żołnierzami, a ściślej: wysokiej rangi oficerami. Niemieckie mundury rozpoznał, ale dwóch niezidentyfikowanych osobników nie dawało mu spokoju. I wreszcie zrozumiał: to byli Rosjanie! To bogactwo ozdób, ta pycha bijąca z munduru i buńczucznie wymodelowanej olbrzymiej czapki... To symbole pewnego siebie imperium, którego nikt ani nic nie zniszczy. Davis polecił komputerowi wydrukować wszystkie budzące jego niepokój zdjęcia i przesłał cały materiał drogą służbową do swoich zwierzchników.

Wniosek, jaki mu się nasunął, był oczywisty: wojskowi przeprowadzają jakieś tajne rozmowy, które chcą za wszelką cenę ukryć przed światem. Po plecach przebiegł mu dreszcz – był dostatecznie stary, by wiedzieć, że z takich rozmów nigdy nic dobrego nie wynika. Zaakcentował również to w swoim raporcie.

W pokoju analiz oficerowie, którzy znają wszystkie państwowe tajemnice natychmiast skojarzyli materiał dostarczony przez Davisa z przygotowywanymi w Norymberdze rozmowami. Nie zgadzała się tylko data: Smirnoff nie musiał tak szybko przylatywać do Niemiec. Może więc zmieniono termin rozmów? Tym pytaniem analitycy zakończyli swój raport. Ich szef, szczupły i niepozorny, ale niezwykle ceniony przez prezydenta Malcolm Prince, będący nieustannym obiektem kpinek z powodu nazwiska, skojarzył z kolei pytanie swoich analityków z wiadomościami otrzymanymi z Moskwy od Cowley'a. Smirnoff nie spotkał się w Moskwie z Cowley'em, bo go po prostu tam nie było. W tym czasie siedział już w kabinie samolotu lecącego do Niemiec. Co jednak robią tam nasi ludzie, skoro przegapili wyjazd Smirnoffa? zapytał sam siebie Prince. – Trzeba tę bandę zmienić, wysłać tam innych ludzi. Wszystko to złożyło się na raport, który ostatecznie wylądował na biurku prezydenta.



– Dokąd się wybierasz? – Max brutalnie złapał Carlę za rękę i wyraźnie chciał powstrzymać przed wyjściem z mieszkania w pobliżu Plärer, w którym oczekiwali powrotu Klausa.

– A co cię to obchodzi?

– Do powrotu Klausa odpowiadam za wszystkich – powiedział Max z mocą. – I nie życzę sobie byście wychodzili.

– Ale ja chcę i muszę – dobitnie powiedziała Carla. Nie muszę natomiast słuchać twoich poleceń. Odczep się i daj mi przejść.

W normalnych warunkach takie wyjście Carli i jej opór nie wzbudziłyby niczyjego zainteresowania. Teraz sytuacja w oddziale była napięta i w każdej chwili groziła wybuchem. Carla nie wiedziała dlaczego i postanowiła się tym nie przejmować. Brutalnie odepchnęła Maxa i wyszarpnęła gdzieś z zakamarków ubrania nóż. Skierowała go w lekko ugiętej ręce w stronę Maxa:

– Spróbuj tylko mnie dotknąć, a będziesz tego żałował!

Nie spuszczając go z oka wyszła z mieszkania i pieczołowicie zamknęła za sobą drzwi. Przez chwilę stała bez ruchu nasłuchując, czy ktoś idzie za nią, ale za drzwiami panowała cisza. Zbiegła po schodach i wmieszała się w tłum przechodniów. Kluczyła w nim, zatrzymywała się, rozglądała, weszła do jakiejś kawiarni, by po chwili wyjść – wszystko po to, by zgubić kogoś, kto mógłby ją śledzić. Wreszcie uznała, że nikt za nią nie idzie. Szybko skierowała się do najbliższego automatu telefonicznego i wybrała numer zasłaniając tarczę z przyciskami, by nikt przypadkowy i nieprzypadkowy nie mógł zobaczyć, jaki to numer.

Odczekała spokojnie licząc sygnały. Ktoś po drugiej stronie linii też musiał zrobić to samo, bo dopiero po piątym podniesiono słuchawkę:

– Słucham – burknął mężczyzna tonem, który zniechęcał do jakiejkolwiek konwersacji.

– Tu Zoja. Jestem gotowa.

– Klaus załatwiony.

– W porządku – powiedziała Carla. – W takim razie biorę się do roboty.

– Wszystko zgodnie z planem.

– Tak jest.

Carla odłożyła słuchawkę i rozejrzała się. Wokół trwał zwyczajny ruch uliczny – zmiana nastąpiła w niej. Nie każdego dnia przystępuje się do wykonania zadania tej rangi, jakie stało teraz przed nią.

Marek O. minął kilka grupek rozbawionych i rozgadanych turystów i udawał, że z wielkim zainteresowaniem ogląda błyszczące kółko umieszczone w kracie studni stojącej na rynku w Norymberdze. Mało go obchodziła legenda otaczająca ten przedmiot ani kunszt dawnego kowala, który to zrobił – zastanawiał się, skąd i kto obserwuje go w tej chwili. Nikt z ludzi otaczających studnię nie wyglądał podejrzanie. Marek wspiął się na stopnie otaczające studnię, dotknął dłonią złocistej obręczy, pokręcił głową, potem jeszcze raz dotknął kraty otaczającej studnię i ruszył w stronę straganów.

Przystanął wśród nich, popatrzył na wieżę, na której pojawiały się o równej godzinie figurki świętych czy apostołów – nie miał głowy do pamiętania takich szczegółów. I wtedy usłyszał za sobą cichy kobiecy głos:

– Idź na most.

Na wszelki wypadek nie rozglądał się i ruszył niedbałym krokiem w stronę pobliskiego mostu na Pegnitz. Przystanął na nim i udając turystę rozglądał się z ostentacyjnym zainteresowaniem. Obok zatrzymała się młoda, atrakcyjna kobieta w okularach. Nie patrząc na niego spytała:

– Ty jesteś Marek?

– Tak. A ty jesteś Helga?

– Tak – padła odpowiedź. Kobieta również zachowywała się jak turystka, lecz Marek wiedział, że Helga od dawna mieszka w Norymberdze.

– Dobrze, że już jesteś – mówiła stojąc bokiem do Marka i obserwując rzekę. – Impreza, na którą przyjechałeś ma się odbyć wcześniej. Wszystkie plany zmienione...

– Niech to cholera – Marek zaklął po polsku.

– Gość już przyjechał – ciągnęła Helga. – Nie wiem, gdzie mieszka.

– Kiedy i gdzie ma się odbyć spotkanie?

– Jeszcze nie wiem, ale będę miała informacje.

– Skąd?

– Mniejsza o to. Nie musisz wszystkiego wiedzieć.

– Dobra – uciął Marek przyznając jej w duchu rację.

– Kiedy będziesz coś o tym wiedziała?

– Dam ci znać.

– Jak?

– Wiem, gdzie cię szukać. Nie martw się – kobieta uśmiechnęła się i odeszła. Marek patrzył za nią, obserwował jej biodra i coraz bardziej mu się podobała. Była zgrabna, ładna i rzeczowa. Niechętnie oderwał wzrok od ginącej wśród innych przechodniów sylwetki.

Przełożył
Wiesław Wodzicki

Na tym kończymy, zgodnie z wolą autora, druk fragmentów powieści. Czytelników zainteresowanych dalszym ciągiem akcji odsyłamy do książkowego wydania „Replay'a", które ukaże się wkrótce w Polsce.

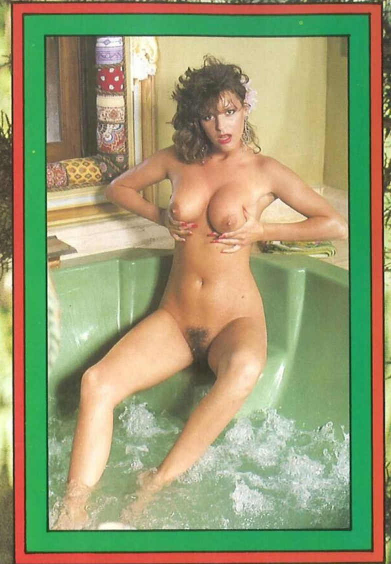


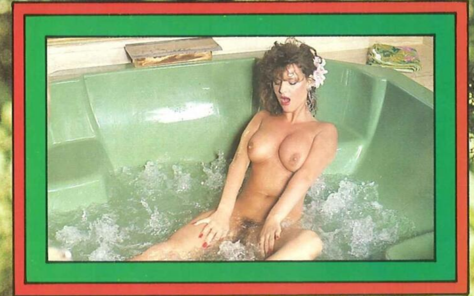


Foto: SASS PHOTOGRAPHY

Stacy









Supermodna odzież sportowa dla aktywnego mężczyzny!

Dla wszystkich, którzy żyją z duchem czasów
- najnowszy krzyk mody: prezerwatywa!
Do nabycia wszędzie.
Styl, kolor i formę wybierz sam.
Prezerwatywa zabezpiecza również przed AIDS.
Nie wyzywaj losu chodząc za lekko ubrany.

UŻYWAJ PREZERWATYW!

Bądź żywym dowodem na to,
że można zatrzymać AIDS.

Bezpłatna reklama zamieszczona przez CATS

M G Media & PR